Nr. 25. Kraków, Środa 25 Stycznia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 23 stycznia.

Koło posłów polskich odbyło wczoraj popołudniu długie posiedzenie, na którem wybrano najprzód do komisji parlamentarnej Koła, posłów: Jaworskiego, Benoego, Abrahamowicza Dawida, Madeyskiego i Gołuchowskiego, którzy dotychczas byli członkami tejże komisji. — Następnie toczyły się dalsze obrady nad rządowym projektem budżetu na r. b., a mianowicie nad budżetem ministerstwa handlu. Przemawiali posłowie: Gołuchowski, Roszkowski, Kozłowski, Hompesz, Lewicki, Sokołowski, Chrzanowski, Szczepanowski, Wielowieyski, Struszkiewicz, Henzel, przedkładając uwagi i żądania co do zarządu drogami żelaznemi, pocztami i telegrafami, które to uwagi i żądania należy wnieść w Izbie poselskiej przy uchwalaniu budżetu ministerstwa handlu i komunikacyj. Mianowicie: poseł Gołuchowski starał się wykazać, iż nieuzasadnionem jest teraźniejsze, choć niewielkie, podwyższenie taryfy przewozu drogami żelaznemi państwowemi.

Poseł Roszkowski żądał zbudowania we Lwowie dworca kolei państwowych bliżej środka miasta.

Poseł Kozłowski przyjmował, jako tymczasowe, podwyższenie niektórych pozycyj taryfy przewozu drogami żelaznemi państwowemi, ale domagał się, aby dyrekcja główna kolei dążyła do obniżenia taryfy przewozu.

Poseł Lewicki przedstawił potrzebę ponowienia wniosku, aby urzędnikom władz autonomicznych przyznano też same zniżenia cen jazdy kolejami żelaznemi, jakie otrzymują urzędnicy państwowi, i żądał polepszenia losu i płac kobiet, pracujących przy urzędach pocztowych i telegraficznych.

Poseł Chrzanowski wykazał, że należy domagać się powiększenia w ogóle liczby urzędników pocztowych i telegrafowych w Galicji, a nadto powiększenia w Galicji stosunkowo, liczby urzędników pocztowych i technicznych wyższych, gdyż liczba wyższych urzędników pocztowych i technicznych stanowi tylko 23% w stosunku do całej liczby tych urzędników w Galicji; zaś w innych krajach austrjackich wyżsi urzędnicy techniczni i pocztowi stanowią 36% całej liczby urzędników tych dwóch gałęzi służby publicznej.

Poseł Szczepanowski udowadniał, że w układaniu taryfy przewozu drogami żelaznemi, należy starać się pogodzić korzyści finansowe, z korzyściami ekonomicznemi: trzeba zniżać cenę przewozu tych produktów, których rozwój produkcji wymaga taniego przewozu i wywozu, zaś można podwyższyć cenę przewozu tych produktów i wyrobów, które mogą znieść to podwyższenie bez szkody dla swej produkcji. Naprzykład, należy starać się o zniżenie ceny przewozu spirytusu kolejami żelaznemi, gdyż rozwój jego produkcji wymaga taniego wywozu za granicę.

Położenie parlamentarne jest ciągle niezmienne. Ministerjum ułożyło, jak wiadomo, projekt programu przyszłej większości parlamentarnej, projekt, będący streszczeniem mowy od tronu, zagajającej sesję teraźniejszą Rady państwa w dniu 9 kwietnia 1891 r. Ponieważ na zasady główne, w tej mowie wyrażone, zgodziły się trzy większe stronnictwa parlamentarne, mianowicie: Koło polskie, lewica niemiecka i klub Hohenwarta, przeto rząd sądził, że ten projekt programu przyjmą te trzy stronnictwa. Przedłożył go, jak także wiadomo, każdemu oddzielnie prezesowi tych trzech stronnictw. Każdy z tych prezesów poczynił nad nim swoje uwagi i przedłożył dodatkowe żądania w imieniu swego stronnictwa. Rząd przyjął te żądania do wiadomości i stara się je pogodzić przy uzupełnianiu projektowanego programu. Lecz ponieważ niektóre z tych żądań, mianowicie żądania lewicy i żądania klubu Hohenwarta są między sobą sprzeczne, przeto toczy rząd teraz rokowania o zmodyfikowanie i pogodzenie żądań tych dwóch stronnictw. Gdy to zdoła przeprowadzić, uzupełni projekt programu i przedłoży go każdemu z trzech wyżej wymienionych stronnictw do przyjęcia lub odrzucenia. Sądzę, że nie tak rychło to nastąpi.

Z bieżącej chwili.

Rokowania w sprawie utworzenia większości parlamentarnej uległy zwłoce.

Dwór, zajęty jest uroczystościami weselnemi, a zmieniony projekt rządowy w tej mierze, musi przedewszystkiem uzyskać sankcję monarchy. Niezależnie od tego, krąży pogłoska, że panowie z lewicy trzykrotnie już konferowali z hr. Taaffem, i że te konferencje trwały po kilka godzin, gdy tymczasem przewódcy prawicy ograniczyli się na jednej sesji. Wnioskując z powyższych danych, należy przypuszczać, że trudności, co do utworzenia większości parlamentarnej, stawiane są przez lewicę.

Czeska prasa zajmuje się w ostatnich dniach nadzwyczaj gorąco analizą rozmaitych prądów, jakie panują w klubie młodoczechów. *Selske Noviny* twierdzą, że przeważa w nim to stronnictwo, które ze szkodą państwowego prawa czeskiego wyznaje „wolną politykę". *Czech* zalicza do tej frakcji profesora Masaryka. Tenże dziennik dodaje, że Masaryk, pytany o obecną sytuację parlamentarną, miał się w rozmowie wyrazić, iż alians młodoczechów z partją niemiecko-liberalną, jest jego ideałem.

Nie są to rzeczy nowe; pamiętamy bowiem Kolińską mowę pana profesora; wiara jednak w jego ideały — zanadto byłaby kosztowną, a kupowanie sojuszu, za cenę porządku prawnego i spokoju — bezcelowem.

W czeskich hutach szklannych, w powiecie semilskim, buntują się do tego stopnia robotnicy, że polityczne władze zmuszone były ich przestrzedz, iż w razie jakichkolwiek zaburzeń, użyją bezwzględnych środków zaradczych. Posterunki żandarmerji zdwojono. Z drugiej strony przyznać należy, że w tej klasie robotniczej panuje straszna nędza. Najpilniejszy robotnik, zajęty obtrzaskiwaniem szkła, zarabia zaledwie 30 ct. dziennie. Ziemniaki, którymi przeważnie się żywi — wymarzły. Nadto tumanią go liczni agitatorzy politycznego stowarzyszenia robotniczego „*Vorwärts*", które pragnie przeforsować kandydaturę wiedeńskiego socjalisty dra Adlera, z tamtego okręgu, na posła do parlamentu. Zrozumie każdy, że tego rodzaju agitacje, naruszające ciągłą i systematyczną pracę, paczące umysły niezbyt rozwiniętych, a tem samem bezmyślnie wrażliwszych osobników — nie mogą dodatnio oddziałać na stosunki robotnicze.

Rozdwojenie w łonie większości parlamentu węgierskiego, jest już kwestją rozjaśnioną. Dzienniki budapeszteńskie omawiają szeroko odnośne szczegóły i utrzymują jednogłośnie, że wewnętrzne stosunki partji rządowej, rozluźniają się coraz silniej.

Przesilenie, nie tyle w samym gabinecie, ile w partji przezeń rządzonej, spodziewanem jest lada chwila. Kwestją dnia jest artykuł zamieszczony w półurzędowym *Nemzecie*, a inspirowany przez grupę eksministra Tiszę. Kategoryczne wezwanie opozycjonistów, aby opuścili stronnictwo rządowe, oburzyło hr. Karolyi'ego, który bezzwłocznie udał się do prezydenta ministrów z zapytaniem, czy z jego wiedzą pomieścił *Nemzet* wzmiankowany artykuł. Wekerle dał przeczącą odpowiedz. Br. Atzel, za którym Karolyi przy wyborach głosował, oświadczył, że pozostaje w partji wraz ze swoimi stronnikami i że o aspiracje *Nemzeta* troszczyć się nie myśli. Cały ustrój obecny świadczy, że rozdwojenie nabiera cechy obustronnej prowokacji, a na tym tle zarysowuje się postać hr. Szapary'ego, w którym koła wpływowe a nawet decydujące, widzą bliskiego, ponownego kierownika gabinetu.

Koło polskie w parlamencie niemieckim przedłożyło Izbie zapowiedziany swój wniosek, następującej osnowy:

„Rządy związkowe zechcą parlamentowi jak najrychlej przedłożyć projekt nowej ustawy, dotyczącej utworzenia osobnych sądów rozjemczych, któreby na wzór sądów procederowych, powołane były do rozstrzygania sporów pomiędzy robotnikami rolnymi i ich chlebodawcami w sposób szybki, prosty a sprawiedliwy".

Schlesische Volks Zeitung podaje następujące zapatrywania partji Centrum, na niemieckie przedłożenie wojskowe: 1) pod względem czysto wojskowym nie da się usprawiedliwić podniesienie stanu prezencyjnego; 2) podwyższenie tego stanu oznacza zwiększenie braku robotników rolnych i 3) przez te przedłożenia nakłada się na lud niemiecki nowe ciężary finansowe, których on znieść nie będzie w stanie. Od siebie dodaje *Schl. Volks Ztg.* uwagę, że Centrum przestałoby być partją ludową, gdyby pod wpływem obawy lub chęci przypodobania się rządowi, głosowało za przedłożeniami.

Figaro paryskie zamieszcza dość wyczerpującą wiadomość o pobycie króla rumuńskiego w Sigmaringen. Rezultatem tych okolicznościowych odwiedzin ma być powzięta decyzja, przystąpienia Rumunji do trójprzymierza. Senzacyjną tę wiadomość podajemy z zastrzeżeniem.

Z Nowego Yorku donoszą, że Cleveland pewnym jest prawie przeprowadzenia reformy, która zniesie bil Shermana, odnoszący się do wolnego zakupu srebra. Na zapytanie pewnego dyplomaty, czy bil Mac-Kinley'a także zniesionym zostanie, odpowiedział prezydent Stanów Zjednoczonych, że przecież w innym celu nie powołano go do władzy.

Rada państwa.

188-e posiedzenie Izby poselskiej zagaja wiceprezydent br. Chlumecky, oświadczając, iż prezydjum zostało przyjęte na audjencji przez arcyks. Karola Ludwika, który polecił Izbie wyrazić podziękowanie za życzenia, złożone mu z okazji zaślubin arcyks. Małgorzaty Zofji.

Dep. Swoboda i towarzysze interpelują ministra oświaty, w sprawie postępowania czeskiej Rady szkolnej krajowej, która, ich zdaniem, naruszyła interesy niemieckie i odnośne przepisy ministerjum oświaty, mające do tej chwili moc obowiązującą.

Dep. Krumbholz i towarz. interpelują prezydenta ministrów, w sprawie kartelu fabrykantów cukru i wzywają go, aby przedłożył projekt do prawa, któreby wzięło w obronę rolników przed podobnymi kartelami.

Po tych interpelacjach, Izba przechodzi do obrad nad budżetem ministerjum obrony krajowej. Dep. Gregorec przypomina swoją interpelację, w sprawie mowy pułkowej słoweńskiej w 7-ym pułku piechoty, na którą do tej chwili nie otrzymał odpowiedzi. Mówca przypomina przepis regulaminu służbowego, na podstawie którego, każdy oficer obowiązanym jest władać mową swojego pułku. Pod tą mową rozumie się djalekt, którym mówi przynajmniej 20% ludzi danego pułku.

Co do 7-go pułku piechoty wydano wprawdzie w roku 1872 rozporządzenie, polecające oficerom i kadetom tegoż pułku znajomość języka słoweńskiego, — w roku jednak przeszłym, zniesiono to rozporządzenie. Zdaniem deputowanego, bywają żołnierze 7 pułku narodowości słowiańskiej, a po części włoskiej, zmuszani niedozwolonymi środkami do uczenia się języka niemieckiego. Używanie języka słoweńskiego, nawet w rozmowie między szeregowcami, podobno bywa karane aresztem.

Powodem tego postępowania ma być zapał germanizatorski przełożonych. Mówca apeluje do poczucia honoru zarządu wojskowego, aby zechciał przywrócić słoweńską mowę pułkową w 7-ym pułku piechoty.

O godz. $12^1/_2$ zabiera głos dep. Kronawetter.

W dniu 23 b. m. odbyło się posiedzenie komisji kolejowej, na którem przydzielono referentom przedłożenia rządowe, odnoszące się do kolei lokalnych podolskich i kolei w Gailthal.

Dep. Russ i towarzysze złożyli następujące oświadczenie: „Gotowi jesteśmy przystąpić do obrad nad projektami rządowymi, pod warunkiem, iż rząd zobowiąże się wykonać cały szereg podobnych kolei, co do zbudowania których był wzywany rezolucjami, lub na które od dłuższego czasu udzielono już koncesyj". Ponieważ minister handlu był nieobecnym, zamknięto po tem oświadczeniu posiedzenie.

Sympatje włoskie dla Rosji.

Doborowa publiczność medjolańska urządziła w teatrze *La Skala* antyrosyjską manifestację na przedstawieniu baletu „Michał Strogow". Publiczność gwizdaniem i szaloną wrzawą przerywała, co chwilę przedstawienie. W końcu widząc, że kurtyna nie spada, rzuciło się kilkunastu młodych ludzi do orkiestry i wyniosło na rękach kapelmistrza, który, z odwagę godną lepszej sprawy, wytrwał do ostatniej chwili na swem stanowisku, poczem oczywiście przedstawienie przerwano.

Przyjaciele Rosji (czytaj Francuzi) oburzeni są temi, prawdziwie z furją południową, okazanemi antypatjami. Jedno z pism francuzkich, pisząc o tem zajściu, wyraża się: „Nikt nie mógł się spodziewać, aby publiczność medjolańska dopuściła się podobnie grubijańskiej manifestacji. Nie ma się jednak czemu dziwić, bo Włosi są narodem najgorzej wychowanym i najzuchwalszym do chwili, kiedy nie mają się czego obawiać. Rosjanie nie mogą czuć się urażonymi przez manifestacje medjolańskie a „Michał Strogow" jest baletem sfabrykowanym z romansu Juljusza Verne'a pod tym samym tytułem. Jestto balet zarówno głupi swą treścią, jak zdradzający zupełnie nieznajomość stosunków rosyjskich. Medjolańczycy nie manifestowali, ma się rozumieć, przeciw samemu baletowi, lecz przeciw temu, że przedstawia on stosunki rosyjskie".

Nowoje Wremja czyni ze swej strony następujące uwagi: „Należy wiedzieć, że jeden z aktów baletu odgrywa się w domu generał-gubernatora moskiewskiego i skutkiem tego, występuje na scenie wiele osób w mundurach. Właśnie te mundury podrażniły w wysokim stopniu „wyborową" publiczność medjolańską. Przypominamy sobie nasz entuzjazm, w chwilach odbywającego się zjednoczenia Włoch. Wówczas cała Rosja sympatyzowała z Italją, a imiona Wiktora Emanuela i Garibaldi'ego, były na ustach każdego Rosjanina. Nie pamiętaliśmy, że jeszcze przed niedawnym czasem, Włosi stali w szeregach naszych nieprzyjaciół w czasie wojny krymskiej. Od tego czasu wiele się zmieniło. — Włochy wstąpiły do trójprzymierza i starają się, za jakąbądź cenę, przypodobać się Niemcom. Niech i tak będzie!"

Widocznem jest, że sympatje dla trójprzymierza, a *eo ipso* antypatje względem Rosji, głęboko zakorzeniły się w narodzie włoskim, który, z właściwym sobie sprytem politycznym, umie dawać swym przekonaniom wyraz dobitny. Drobne na pozór zajście w teatrze medjolańskim, jest w każdym razie znakiem czasu — jednym więcej dowodem, że Rosja ograniczyć się musi na dwóch sympatycznie dla niej usposobionych narodach: Francuzach i Czarnogórcach, — bo przecież o uczuciach innych cywilizowanych narodów względem *matuszki Rassii* jesteśmy chyba dobrze poinformowani.

Proces panamski.

Współpracownik *Figara* odwiedził w Bournemouth Cast pod Londynem, Korneliusza Herza.

Na samym wstępie rozmowy oznajmił chory więzień najkategoryczniej, że nie jest Niemcem, że urodził się w Besançon, a że rodzice jego wkrótce potem przesiedlili się

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

17)

(Ciąg dalszy).

— Bądź zdrów Prokopie! bądź zdrów! — woła przyjaciel i ręką usiłuje sanek się uchwycić. Napróżno policjanci krzyczą: — *Precz! Weg! Nie wolno!* - Franek pędził aż mu czapka z głowy spadła póki celu nie dopiął.

Jedną ręką trzyma się sanek, drugą podał więźniowi.

— Bądź zdrów, Prokopie a rychło wracaj!

— Pamiętaj Franek o matce i Olenie!... Ja tu nie długo będę! — zawołał Prokop dłoń mu ściskając.

— Bądź spokojny, Prokopie, skoro ja tu!.. A wracaj!...

— Bóg ci zapłać!

Policjant odtrącił Franka, a sanie, po wzgórza pochyłości, jak lawina na dół się stoczyły.

Teraz konie skierowały się na zachód.

Dzień cały jechał drogami mało uczęszczanemi, na których leżał śnieg wysoko, a na nim był tylko jeden ślad. Ilekroć mieli przejeżdżać jaką wieś szlachecką, omijali ją zdaleka, jeśli to było możliwe, w razie zaś przeciwnym pędzili przez nią, jakby ich kto ścigał. Taki rozkaz wydał im mandatarjusz na odjezdnem, gdyż bał się, żeby im szlachta więźnia nie odbiła.

Do Boryni Prokop znał drogę doskonale, ponieważ w tamtych stronach często polował. Ta przestrzeń wcale go też nie interesowała, nawet czapkę głęboko na oczy nacisnął, żeby go tu kto nie zobaczył i nie poznał. Dopiero gdy za Borynię wjechał w okolicę całkiem sobie nieznaną, zaczął rozglądać się ciekawie. Teraz wszystko go zajmowało. Nietylko ludzie i chaty, nawet parowy i wzgórza, a już najbardziej drogi rozstajne, drzewa samotnie stojące, krzyże i święte figury. Każdemu przedmiotowi w oczy bijącemu przypatrywał tu się uważnie, jakby go chciał na zawsze w pamięci zachować. Noc spędzili w jakiejś karczmie za wsią, a zaś nazajutrz koło południa przybyli do Sambora.

Trafili na dzień targowy, więc pełno sani chłopskich znajdowało się w ulicach, a już najwięcej było ich na rynku. Wieśniacy widząc młodego człowieka w kajdanach, i pod strażą aż dwóch policjantów z pistoletami, wzięli go za samego Rozę Szandora, bo wieść o głośnym opryszku węgierskim już oddawna do nich doleciała.

Prokop przypatrywał się znów uważnie ulicom, domom, kościołom, najdłużej wzrok zatrzymał na wysokiej wieży ratuszowej i czarnym jeleniu, który złotą strzałą na wskróś przeszyty, wieńczy ją u góry zamiast chorągiewki, a dopiero wtedy przestał się rozglądać, gdy sanie przejechawszy bramę sklepioną, zatrzymały się na podwórzu sądu obwodowego.

Tu kazano mu zsiąść a po dopełnieniu krótkich formalności dozorca więzień odprowadził go do kaźni.

W ciężkiem jego strapieniu przynajmniej to go pocieszyło, że w nowem mieszkaniu nie miał być sam. Zastał w nim kilka fizjognomij zbójeckich, a ledwie się rozgościł i siadł na tapczanie, który był jeszcze wolny, wnet się dowiedział, że między nimi było dwóch podpalaczy, trzech koniokradów i jeden morderca.

Piękna kompanja!

Opadli go wszyscy, żądając wiadomości ze świata. Niektórzy z nich siedzieli tu już kilka lat a nie tylko o wyroku, nawet o śledztwie nic dotąd nie wiedzieli. Prokopowi, gdy to usłyszał, włosy na głowie stanęły. Co się z nim stanie, jeżeli go taki sam los spotka? Nie chciał jednak przypuszczać tak wielkiego nieszczęścia i wolał w duchu się pocieszać, że Bóg nad nim się ulituje i jego niedolę skróci.

Towarzysze chcieli koniecznie z niego coś wydobyć a morderca kilka razy zwracał się doń ze stanowczem zapytaniem.

— Przyznaj się bratku, iluś już zabił?

— Za kogóż mnie macie? — odparł zdziwiony.

— Chyba nie za lepszego od nas, bobyś bratku, nie był tu z nami.

— Nikogo nie zabiłem, bo za morderstwo wieszają — odpowiedział i do natręta plecami się obrócił.

— Wielka rzecz! — Zbój na to rzekł obojętnie. — Raz matka rodzi, raz umierać trzeba, a czy umrzesz tak, czy siak, zawsze to na jedno wyjdzie. Może nawet lepiej skończyć na szubienicy niż w chałupie, bo jak człowieka wieszają, to wtedy na placu jest dużo wojska, biją w bębny, ludzie się patrzą, zwyczajnie jak na paradzie i człowiekowi przed śmiercią honory oddają, a umrzesz w chałupie, to wrzucą cię do dołu i ani pies za tobą nie zaszczeka. Nie ma ci jak parada!

Jeden z koniokradów przyznał mówiącemu rację zupełną, a zaś dwaj inni byli zdania, że choć kołysanie się na sznurze nie sprawia wielkiej przyjemności, jednakowoż jest ono zawsze lepsze od powolnego gnicia w kryminale.

Prokop słuchał, udawał obojętnego, a przecie czuł, że po plecach zimny dreszcz go przebiegał.

Po kilka razy na dzień zachodził do ich kaźni dozorca więzień, tak zwany *Kerkermeister* ze sporym pękiem kluczów w ręku, między którymi większe otwierały drzwi, mniejsze kajdany.

Był to mężczyzna tego samego wzrostu co Prokop, jeszcze młody, dobrze zbudowany i zawsze ogolony. W wojsku odsłużył całą kapitulację, tj. 12 lat, a że przez ten czas dobrze się sprawował, więc w nagrodę za to otrzymał posadę dozorcy więzień. Choć już miał lat trzydzieści kilka, dotąd się nie ożenił. Więźniowie utrzymywali, że żadna kobieta by go nie chciała, ponieważ był mrukliwy i twardego serca. Gdyby Prokop był jeszcze młodzieniaszkiem, a nie mężczyzną, mającym własne zdanie, to dłuższy pobyt między tymi ludźmi, byłby na niego najzgubniejszy wpływ wywarł; — o niczem innem nie mówili, tylko o kradzieżach, łupieztwach, rozbojach; opowiadali sobie najrozmaitsze sztuczki złodziejskie; jeden drugiego uczył krętactw, drwili z wszystkiego co święte, mieli nawet własny język, którym między sobą porozumiewali się doskonale.

Próżne atoli były ich usiłowania, żeby młodego kolegę wciągnąć do swojego kółka. Prokop trzymał się zdaleka, tylko wtedy odpowiadał, gdy musiał, bo nie chciał ich mieć przeciw sobie; sam prawie nigdy nie zagadywał. Z początku byli przekonani, że to jakiś wielki zbrodniarz, który boi się, żeby z niego jakiej tajemnicy nie wydobyli, lecz gdy sam dozorca im powiedział, iż na nim ciąży ledwie zarzut kradzieży, krnąbrności wobec władzy i przemytnictwa, zgodnie orzekli, że nie ma się z nim co wdawać, bo to jakiś „melankolik".

Nareszcie po miesiącu, który Prokopowi wydał się całym wiekiem, stawiono go przed sąd.

Akta przysłane przez mandatarjusza ze Smorzego, służyły za podstawę prokuratorowi. Na fakt kradzieży nie zwrócił on szczególniejszej uwagi, tak samo ledwie dotknął faktu pobicia Szmula w szynkowni i czynu niedowiedzionego, o który Wasyl Guła go oskarżał — ale za to z tym większym naciskiem podniósł jego winę w potrójnym kierunku. Najpierw, że pobudzał chłopów przeciw władzy; następnie, że znieważył sąd; nakoniec, że należał do przemytników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do Ameryki i przyjęli tamtejsze obywatelstwo, przeto i on jest Amerykaninem.

Herz pysznił się dalej przed reporterem *Figara* „akademickimi tytułami“, które rzekomo posiada, chociaż wedle słów francuskiego sprawozdawcy mają one podobieństwo do amerykańskich plotek.

Aby uświetnić interview, — o którym sądził prawdopodobnie, że cały świat się dowie, — przedstawił oryginalne listy różnych wybitnych osobistości, między innemi „serdecznego swojego przyjaciela“ — Boulangera.

List Freycineta, który dołączony był do dekretu nominacyjnego, na kawalera orderu legii honorowej, kończy się słowami:

„Szczęśliwym się czuję, że to mnie a nie komu innemu udało się uzyskać dla pana to, na co rzeczywiście zasługujesz!“

Herz opowiada dalej historję swojego życia, zabarwioną romantyczną, młodzieńczą miłością ku przyszłej — dziś zmarłej już żonie, i twierdzi, że jeśli można go nazwać agentem politycznym, to był nim tylko dla Francji — Kiedy rzeczpospolita francuska nie myślała jeszcze o aljansie z Rosją, podjął się Herz trudnego dzieła... rozbicia trójprzymierza. W tym celu wyjeżdżał kilkakrotnie do Włoch i zaznajomił się z Crispim i jego żoną, a z młodym Menabreą żył w przyjaznych stosunkach.

Opowiadanie swoje kończy Herz zapewnieniem, że wszystkie kroki, jakie przedsiębrał przeciwko Reinachowi, zmierzały jedynie do tego, by tenże długi jego zapłacił.

Nie przypuszcza, aby Anglia go wydała, tem więcej, że prosił o opiekę patrona swego — konsula Ameryki.

W Paryżu kwestja panamska postępuje w ostatnich dniach dość opieszale. Telegramy wczorajsze doniosły, że miejsce pobytu Artona jest już wiadomem, a dzisiejsze depesze podają niepewną wprawdzie wzmiankę, że bawi w Rumunii.

Wydanie Artona w ręce władzy francuskiej, nastąpi zapewne niebawem, chociaż pomiędzy Francją a Rumunią nie istnieje odnośny układ.

Jenerał Ferron, były minister wojny w gabinecie Rouviera, oświadczył wobec pewnego dziennikarza, że istotnie Rouvierowi przekazano pieniądze z tajnego funduszu ministerstwa wojny do zwalczania bulanżyzmu. Pieniądze te zostały jednak zwrócone.

Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy)

Dwór Elektora Wielkiego. — Wprowadzenie mowy i mód francuskich. — Poselstwo rosyjskie w Berlinie. — Wysłańcy hana tatarskiego. — Król Murzyn. — Pierwsze zachcianki kolonjalnego cesarstwa niemieckiego.

Dopiero po ukończeniu tych wszystkich robót, Fryderyk Wilhelm pomyślał o utworzeniu dworu. Nigdy on nie był nadto wspaniałym; najmniejszy z książątek Rzeszy niemieckiej, urządzał dwór swój z większym przepychem i okazałością. Wpływ Versailles'u, poznać w nim było jednakże. Mężczyźni nosili peruki, panie fryzowały się *à la Maintenon*.

W tym samym czasie, język francuski został na dwór monarszy wprowadzony, skąd rozpowszechnił się i pomiędzy mieszczaństwem. Utrzymał on się przez dwa wieki na dworze berlińskim, zakorzeniwszy się tak głęboko i tak żywotnie, że cesarz, obecnie panujący Wilhelm II, nie może wyrwać zupełnie tych korzeni, mimo całego usiłowania, aby oczyścić język niemiecki z naleciałości i zwrotów mowy czysto francuskich, które, według jego zdania, kalają język niemiecki. Wpływ niezaprzeczony czasów obecnych! Niegdyś było to szczytem elegancji i dobrego wychowania, mówić czysto po francusku, teraz, aby okazać się doskonałym dworakiem, trzeba używać żargonu swojego lokaja.

Wróćmy atoli na dwór Elektora Wielkiego. Przyjęcia szły jedne za drugiemi, w miarę wystawne. Kiedy niekiedy wypadek nadzwyczajny jak naprzykład: przybycie do Berlina poselstw zagranicznych, zwabionych sławą rozgłośną zwycięzcy z pod Fehrbellinu, przerywało tychże przyjęć nudną monotonność. Poselstwo przysłane przez cara Fiedora Aleksandrowicza, narobiło tu mnajwięcej chałasu. Dotąd Berlin ani okiem nie sięgnął poza Polski granice, Rosja przedstawiała się jego mieszkańcom, jako państwo fantastyczne, wiecznie śniegiem zasypane, tonące w mgle, którego krajowcy muszą przypominać raczej niedźwiedzi niż ludzi. Mieli zatem niemało przyjemną niespodziankę, gdy poselstwo moskiewskie wystąpiło z wielką pompą na dworze Fryderyka Wilhelma.

Zupełnie inaczej przedstawiło się Berlińczykom inne poselstwo, wysłane przez hana tatarskiego. Dnia pewnego ujrzano garstkę ludzi w łachmanach, których wzięto zrazu za pokazujących i oprowadzających po jarmarkach uczone niedźwiedzie. Wychodząc z tego założenia okładano ich kijami, gdziekolwiek ukazali się, mimo żywych protestacji ze strony ich tłumacza, Niemca z pochodzenia, któremu wielki han kazał był poobcinać nos i uszy. Ciągnęli za sobą konia chudego jak szczypa i kulawego, którego ofiarowali jako dar, od swego monarchy wszechpotężnego, dla Elektora, razem z parą starych, zardzewiałych pistoletów, noszonych przez jednego z nich zą pasem. Gdy dowiedziano się nareszcie, że ci obdartusi byli wysłani rzeczywiście przez wschodniego panującego, którego sława i przepych stały się czemś legendowem, niby bajka „Z tysiąca i jednej nocy“, Berlińczycy tak się wielce rozczarowali, jak przedtem byli przyjemnie zdziwieni przybyciem Rosjanów. Dla tych dziwacznych posłów nie wyprawiano żadnych uczt, ani nie puszczano ogni sztucznych. Dano im po trochę sukien, bielizny i odesłano napowrot hanowi tatarskiemu.

Wystawą nie mniej ciekawą był jakiś kacyk murzyński, wylądowujący ze strony wschodniej Afryki, — gdzie elektor Wielki założył kolonię, której miała bronić mała forteczka. Obecnie pozostały z niej gruzy tylko. Prusy nie czekały wcale na panowanie Wilhelma I i Wilhelma II, aby wbijać pale zaborcze na ziemiach najbardziej oddalonych. Trawiony gorączką wypraw zamorskich, na które w owej epoce zachorowała była cała Europa, Fryderyk Wilhelm nie chciał pozostać nieczynnym w owym ruchu kolonialnym. Według sił swoich, potworzył kolonie, które wkrótce zaczęły się dzielnie rozwijać, dzięki handlowi niewolnikami, zaprowadzonemu przez pewne niemieckie towarzystwo. Monarcha pruski, wszedł do tegoż towarzystwa, jako akcjonarjusz z sumą 8.000 talarów. Śmierć jego przerwała to przedsiębiorstwo. Było widocznie w górze zapisanem, że jego następcy i sukcesorowie, poprowadzą dalej dzieło przez niego zaczęte, po dwustu latach.

Skłonność Hohenzollernów do wiary w rzeczy nadnaturalne. — Elektor Wielki nie wymyka się z pod tej reguły. — Alchemista Kunkel. — Proces o czary. — Slavenhaga. — Tortury w Prusiech.

Obok przymiotów rzeczywistych, które zrobiły wielkiem panowanie Fryderyka Wilhelma, może zdziwić niejednego, że tyle było małostek i stron ujemnych w jego usposobieniu, niegodnym człowieka, takiej jak on wartości. Jest to poniekąd cechą tej rasy, dotąd nie zbadanej należycie, że wszyscy Hohenzolerny, nawet Fryderyk II Filozof, podpadali i podpadają pewnym mistycznym halucynacjom, których dziwne objawy, każą domyślać się u nich pewnej dziedziczności. Wspomnieliśmy o podobnych przykładach u dawnych margrabiów, i to samo znajdujemy u ich następców. Żadnemu z nich jednakże, nie smakował tak bardzo zatrnty owoc czarnej magii, jak właśnie elektorowi Wielkiemu.

Głównym alchemistą na dworze jego, był niejaki Kunkel, dawniej lokaj elektora, którego przepowiednie rozstrzygały i decydowały nieodwołalnie o wszystkich czynnościach monarchy. Człowiek ten, wywierający jeszcze większy wpływ, niż jego poprzednicy, Carion i Filaret, był złym duchem swego pana. Jeżeli nie wciągnął go w opłakane wypadki i nieporozumienia na punkcie wojskowości, Fryderyk Wilhelm potrafił zachować niezależność. — Kunkel stworzył mu w jego najbliższem otoczeniu takie stosunki, które nader ponuro oddziaływały na panowanie elektora. Oszust niegodziwy, dopatrywał wszędzie jakieś uroki i na jego poduszczania procesa o rzucanie czarów, szły bez przerwy jeden za drugim.

Nikt nie był pewny, czy go nie zadenuncjuje podły szatan, który w kraju protestanckim przeszedł pod pewnemi względami samego Torquemada. Na wyścigi z rusztowaniem, płonął stos na wszystkich punktach elektoratu, ta złowroga pochodnia ślepego fanatyzmu, która w tych okolicznościach, nawet takiej wymówki nie miała. Cień podejrzenia, mniej nawet, karta lub gwiazda kapryśnie spadająca, wtrącały do więzienia tego i owego, skazywały go na tortury i śmierć na stosie za zbrodnię rzucania uroków. Co w tem wszystkiem najbardziej zastanawia, to, że ówcześni sędziowie spełniali bez skrupułu podobne niegodziwości. Była to najstraszliwsza ze wszystkich inkwizycja, inkwizycja świecka, inkwizycja przy drzwiach zamkniętych.

Nic straszniejszego, niż owe wyroki, wydawane przez tych sędziów ciemnoty i zacofania. Dnia 18 lipca, w roku 1678 burmistrz, sędziowie i radcy miasta Gulnow w Pomeranji potwierdzają i oświadczają po naradzie z prawnikami, że Anna Stein, przezwana Slavenpague, zasłużyła na karę ognia, za związek ścisły z szatanem, za dopuszczanie się lubieżności nieludzkich i za trudnienie się magją, czyli sztuką rzucania uroków“. Ten sąd ohydny, wykonany na biednej staruszce, przez pół zidjociałej, był poprzedzony wzięciem jej na tortury. Męki piekielne jej zadawane, wyrywały z ust nieszczęśliwej, wszelkie zeznania, na które sędziowie czyhali. Gdy w chwili, kiedy ją na stos wleczono, Anna Stein chciała odwołać wymuszone zeznania, kat ją ofuknął:

— Łajdaczko! A czyś nie przyznała się dziś rano do wszystkiego, gdym cię brał na tortury.

Tortury istniały w Prusiech aż do pierwszej połowy wieku obecnego. Według reskryptów królewskich, sędziom śledczym przysłużało prawo skazywać oskarżonego na baty, na głód, lub ciągłe ze snu budzenie, na tak zwaną czarną izbę itd...

W roku 1800 przyaresztowano w Prusach południowych siedmiu ludzi oskarżonych o podpalenie. Smaganiem biczami — co nazywało się wówczas li naleganiem — zmuszono ich do wyznania zbrodni. Zostali zatem skazani na wleczenie ich na skórze krowiej, aż na miejsce stracenia, gdzie im miano uciąć głowy i spalić ich ciała na stosie. Przypadkiem jedynie odkryto prawdziwych winowajwajców. Rozkaz wstrzymania egzekucji nadszedł w tej chwili właśnie, w której miała ona być wykonaną.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Wystawa krajowa we Lwowie.

Posiedzenie komitetu lokalnego odbyło się w piątek dnia 20 b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 5 po południu przy dość szczupłym udziale członków, pod przewodnictwem dyr. Rottera.

Przewodniczący w kilku słowach wspomina o dotychczasowych pracach wydziału, dokonanych w sprawie wystawy.

Później odczytuje sekretarz list dyr. Sleka z oświadczeniem, że dla braku czasu w pracach komitetu udziału brać nie może.

Następnie uzupełniono komitet lokalny tymi 10 członkami listy rękodzielników i przemysłowców, którzy na pierwszem posiedzeniu nie weszli w skład komitetu. Dalej zaproszono do wydziału przez aklamacyą p. Korneckiego a na sekretarza w miejsce p. Wąsikiewicza, który zrezygnował, powołano p. Szpakowskiego.

Z początku referent, prof. Bandrowski odczytuje zredagowaną przez siebie odezwę do obywateli miasta, zachęcającą do subskrypcji na fundusz zakładowy i gwarancyjny, tłomacząc treściwie różnicę między obydwu funduszami, (gwarancyjnego potrzeba będzie dopiero po odbyciu wystawy w razie niedoboru, zakładnego zaś potrzeba na opędzenie wydatków urządzenia wystawy i złożyć go należy dyrekcji jeszcze w bieżącym roku).

Nad sprawą tą, wywiązała się obszerna a żywa dyskusja, w której brali udział pp.: Dattner, Karczmarski, Stryjeński, Boroński, Pawlikowski, rektor Zoll, Odrzywolski, Paszkowski Stan., Rząca, Wasilkowski. W głosowaniu dokonanem po wyjaśnieniu przez przewodniczącego i referenta kilku w toku dyskusji podniesionych wątpliwości, utrzymał się w całości wniosek referenta.

W dalszym ciągu ref. prof. Bandrowski przedkłada opracowany przez wydział komitetu podział na 17 sekcyj, a przewodniczący odczytuje listę osób, które zająć się mają pracą w poszczególnych sekcjach z prawem uzupełniania się.

Wiceprezydent Dr. Schmidt życząc sobie, ażeby w dalszem uzupełnianiu się komitetu, pewna panowała równomierność, wnosi, ażeby nie poszczególne sekcje członków sobie przybierały, lecz żeby na przedstawienie sekcyj w skład komitetu wystawy, powoływał je sam komitet.

Wniosek ten przyjęto z modyfikacją Dra Stan. Paszkowskiego, popartą przez Dra Jordana, ażeby dla uproszczenia sprawy do czynności tej komitet raz na zawsze upoważnił Wydział.

Na uczynione zapytanie wyjaśnia referent prof Bandrowski, że z 34 grup podziału lwowskiego wydział powykreślał oprócz pierwszych 7 grup, któremi się zajmie Towarzystw rolnicze, jeszcze i inne grupy, mające posiadać samodzielną organizację, podczas gdy grupy potrzebne łączy w sekcję wspólną, jak np. X. i XI. w jedną sekcję spożywczą i t. d.

W dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. Jordan, Datter, delegat Laskowski, Rząca, Wasilkowski, Karczmarski, Iglicki, Stryjeński i Zawiejski i po wyjaśnieniach ze strony referenta i przewodniczącego, uchwalono przyjąć projekt referenta z wyjątkiem sekcji XV. (szkolnictwo).

Co do tej bowiem sekcji, wnosi p. delegat Laskowski, ażeby wstrzymać jej organizację, ponieważ jest projekt podzielenia całego kraju na kilka wielkich grup, mających przeprowadzić wystawę szkolnictwa ludowego, któreby skutkiem tego utworzyło sekcję osobną. Wniosek ten przyjęto.

W końcu prof. Jordan i arch. Stryjeński czynią wniosek, aby wszystkich bez wyjątku zamieszkałych w Krakowie obywateli, których komitet lwowski w skład swój powołał i do pewnych sekcyj przeznaczył, zaproszono do tychże sekcyj przez komitet krakowski. Wniosek ten przyjęto.

Na tem posiedzenie zamknięto po godz. 8. wieczorem.

Zygmunt Wasilkowski, sekretarz.	*Jan Rotter*, przewodn.

Ze świata finansowego.

Wiedeń 22 stycznia.

Stojąc przed dokonanem dziełem, nie wie się ile to dzieło kosztowało czasu i wytężonej pracy i nikt się nie domyśla, czyją ono jest zasługą.

Nieraz też mieliśmy sposobność zaznaczyć, że wielkie dzieło reformy monetarnej w Austrji i mająca obecnie wejść w wykonanie olbrzymia państwowa konwersja walutowa, wymagały długich i mozolnych studjów i prac przygotowawczych, dokonanych za inicjatywą dra Dunajewskiego a wykończonych szczęśliwie na podstawie tychże trafnych i skutecznych prac, na których się całe dziś gotowe dzieło opiera. Stoimy zatem w przededniu wielkiej konwersji. Dnia 23 b. m. popołudniu rozeszle grupa Rotszyldów w cztery strony świata dokument mobilizujący wszystkie 5% austrjackie i węgierskie walory. Jest to olbrzymia armia cyfr, mających być w ruch wprawionemi. W austrjackich finansach był dotychczas bezprzykładnym jednorazowy obrót miljardem złotych a świadczy on niedwuznacznie o pewności, z jaką wobec tak olbrzymich kapitałów występuje grupa Rotszyldowska i obaj ministrowie finansów Austro-Węgier, nie wahających się na zawarcie odrazu całego interesu. Dobrze po obu stronach obliczono, że cały interes odrazu ukończony, obu stronom zapewni lepsze korzyści. *Bis dat, qui cito dat.*

Mając do wyboru, czy przyjąć nowe 4% przekazy państwowe, opiewające: austrjackie na $93^1/_2$, węgierskie na przeciętnie 93%, czyli też, zrzekając się oprocentowania, od najbliższego termina wypłaty kuponów spłacać nominalną wartość, wszyscy biorący udział w konwersji, wobec zbytnich zapasów gotówki i braku bezpiecznych a dostatecznie oprocentowanych papierów, raczej zgodzą się na wymianę walorów. Zresztą chociby nawet znacznej ilości starych 5-procentowych do wymiany nie zgłoszono, i na ten wypadek grupa Rotszyldów przygotowana, mając pewność, że nowa renta koronowa znajdzie najlepsze przyjęcie w kraju i zagranicą, że więc, prędzej czy później, wyprze stare walory. To też tylko w tym ostatnim razie zarządzonoby subskrypcję za gotówkę.

Mało kto ma pojęcie, ile ta konwersja daje bankom pracy. W biurach, biorących udział w konwersji, pracują codziennie do późnej nocy. Telegraf nieustannie zajęty wymianą depesz pomiędzy domami i funkcjonarjuszami grupy Rotszyldów w Wiedniu, Peszcie, Berlinie, Frankfurcie i Amsterdamie.

Przy oznaczeniu kursu emisji zgodzono się na najniższy, aby zachęcić także i mniej zamożnych do korzystnej lokacji a przedsiębiorstwu zysk zapewnić. Nie ulega więc wątpliwości, że wobec tych danych, konwersja w niewielu dniach będzie dokonanym faktem.

Byłby to zaiste niesłychany tryumf dla austrjackich finansów. Nic dziwnego, że już teraz wszyscy się boją starych 5% walorów i wybierają najchętniej 4% lub inne, nie podlegające konwersji papiery kredytowe.

Z ostatniej finansowej batalji naszego kraju wyszła Galicja zwycięzko. Nasz kredyt galicyjski ma w Wiedniu dobrą markę, skutkiem czego Unionbank dołożył wszelkich starań, aby uzyskać przeprowadzenie konwersji 30-miljonowej. Można zapewnić, że kraj zrobił na pożyczce dobry interes.

Przekonanie, że obecne polityczne i ekonomiczne położenie, pod każdym względem w zupełności dobre, takiem i na przyszłość pozostanie, pobudza giełdę do podnoszenia cen papierów kredytowych bez wyboru, może nawet bez względu na to, czyli wygórowany kurs stoi w analogicznym związku z rentownością danego przedsiębiorstwa.

Była wprawdzie chwila, w której kredyt austrjacki mógł być nieco zachwianym.

W Izbie handlowej we Frankfurcie przedłożono wniosek, aby tak długo nie dopuszczano nowych papierów kredytowych austrjackich do notowania na giełdzie tamtejszej, jak długo nie zapadnie wyrok sądów niemieckich w sprawie kuponów kolei państwowych austrjackich. Wniosek ten został jednakże bez dyskusji uchwalony i sprawa finansów austrjackich budzi dzisiaj zainteresowanie całego miasta.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* „Sokół“ w Wadowicach wydał sprawozdanie świadczące o jego rozwoju. Członków liczy on 154, odbywają się ćwiczenia w 24 godzinach tygodniowo, w których przyjmuje udział przeciętnie 520 osób. Zaprowadzono też gimnastykę dla uczniów szkół.

KURJER WARSZAWSKI.

* O przebiegu cholery dziennik urzędowy donosi, że w Warszawie nikt nie zachorował, a w całem Królestwie Polskiem zaszedł tylko jeden wypadek w gubernji płockiej.

* Prokuratorja skarbu poszukuje sukcesorów do spadku po następujących zmarłych osobach: Janie Porębskim, Anieli z Gromkowskich Suligowskiej, Katarzynie Eleonorze Nowakowej i Ignacym Zaborowskim.

* Fortuna nie jest macochą dla panów zecerów, pracujących w drukarniach dziennikarskich. W grudniu czterech zecerów wygrało 40.000 rs. na loterji klasycznej. Obecnie pan J. H., zecer wygrał 15.000 guldenów na loterji węgierskiej Czerwonego krzyża. Szczęśliwy posiadacz losu udaje się osobiście po odbiór wygranej do Budapesztu.

* W d. 18 b. m., o godz. 7 rano w kopalni węgla „Koszelów“ w Dąbrowie górniczej, oberwał się pokład kamienia (w ilości około 20 fur) i przygniótł swym ciężarem dozorcę robót, poddanego pruskiego, Ryszarda Hejnego (39 lat), oraz robotnika Andrzeja Gabrysia (22 lat), którzy znaleźli pod gruzami śmierć natychmiastową. Hejne i Gabryś odkopani zostali w parę godzin po wypadku, t. j. około południa z okropnemi ranami na głowach, sięgającemi aż do mózgu, i pogniecionymi korpusami.

* W jednym z warszawskich hoteli, zatrzymała się pani Z., właścicielka... kosztownych zębów sztucznych. Udając się na spoczynek, pani Z. zwykle umieszczała zęby na stoliczku, a następnie kompletując z rana toaletę, zakładała i zęby. Jednego dnia wszakże, wstawszy i ubrawszy się później niż zwykle, pani X. z przerażeniem zauważyła brak zębów na stoliku. Powstało larum. Przywołano służbę i rozpoczęły się poszukiwania, na nieszczęścia bezowocne, gdyż jak się okazało, miłująca porządek numerowa, w zapale sprzątania pokoju, zęby wymiotła... Pani X. zwróciła się wtedy do właściciela hotelu, żądając zwrotu rs. 20 za zęby, zatracone przez hotelową służbę. Właściciel przyznając, że odpowiedzialnym jest za „rzeczy“ podróżnych, wypłacił pani X. rs. 20, potrącając je wszakże z pensji numerowej. Ta jednak, nie akceptując podobnego zakończenia kwestji, wystąpiła przeciwko właścicielowi hotelu z akcją sądową, dowodząc, iż takie drobnostki, jak zęby sztuczne, w żadnym razie nie mogą być liczone do... rzeczy.

* Z powodu ostatnich mrozów i ztąd utrudnionej przesyłki towarów wrażliwych na zimno jak: wino, piwo, owoce i t. p. zarządy kolejowe wydały ekspedycjom towarowym polecenie, aby żądano od wysyłających piśmiennych zaświadczeń, że w razie zamarznięcia przesyłki, interesant nie będzie miał pretensji do drogi żelaznej i przesyłkę przyjmuje na swoje ryzyko. Transporty bez podobnych deklaracyj nie są przyjmowane.

* Publiczność coraz głośniej uskarża się na właścicieli pokątnych lombardów, a jednocześnie coraz częściej pociąga tych „przemysłowców“ do odpowiedzialności. Najsmutniejszą opinią cieszy się pewien właściciel lombardu, oczywiście żyd, operujący na Powiślu. Posiada on dwóch synów, którzy „lubią się pokazać“. Otóż gwoli zadowoleniu żądzy błyszczenia, młodzież owa fanty pozastawiane przez klientów, jak odzież, kosztowności i t. p., wydobywa ze składu i bez wszelkiej ceremonji przeznacza na własny użytek. Rzecz naturalna, że fanty niszczą się, na co jednak „eleganci“ nie zwracają uwagi. Niedawno pewien buchhalter fabryczny spotkał jednego z lombardzistów, gdy na Krakowskiem Przedmieściu paradował w jego futrze. Prawy właściciel niezwłocznie wezwał świadków, eleganta zaś wezwał do sądu. Wyrokiem sędziego pokoju syn lombardzisty został skazany na 50 rub. kary pieniężnej.

* Jeden z antykwarjuszów tutejszych, zamierza otworzyć bióro informacyjne dla osób, pragnących dowiedzieć się o wartości danego zabytku, pośrednictwa w sprzedaży cenniejszych przedmiotów i zbiorów i t. p. Biuro ma być kaucjonowane.

* Otwartą została w Warszawie wystawa wyrobów pracy kobiet, które przesłane będą na wszechświatową wystawę do Chicago. Wystawa przedstawia się przyzwoicie. Znajdujemy tam w komplecie: sztukę stosowaną, bogate niezmiernie hafty, na płótnie, tiulu i in., obrazy olejne, robótki ręczne, dywany z najdrobniejszych kawałków materji, manekiny druciane, ornaty, roboty płócienno i wełniane wiejskie, kapelusze słomkowe, modele robót dziecięcych według metody Froebla i w in.

* Poczynając od r. z., w całej niemal gubernji mińskiej, odbywa się na wielką skalę wyrąbywanie lasów. W pow. słuckim, mozyrskim i innych, rąbią lasy w sprzedanych już dobrach księżny Marji Hohenhole; w innych powiatach robota wre i kipi z niemniejszą energją. W pow. ihumeńskim w końcu stycznia rozpocznie się wyrąbywanie olbrzymich dziewiczych lasów berezyńskich, sprzedanych świeże na lat 8 przez Augusta hr. Pogockiego, tym razem nie handlarzom, lecz p. Ludwikowi Słotwińskiemu, właścicielowi Rawanicz, Gnieździłowa i wielu innych. P. Słotwiński, jeden z największych właścicieli ziemskich gub. mińskiej (posiada około 50.000 dzies.), zakupił lasy berezyńskie za kilkaset tysięcy rubli, ogółem 90.000 dzies. W lasach tych, siedlisku dotychczasowem li tylko niedźwiedzi i innego zwierza, nie postała jeszcze noga ludzka, nie tknięto dotąd toporem ani jednego drzewa; obecnie topór bezlitośny ma tam zwalić wszystkie jodły, stare, masztowe drzewa, oszczędzając podobno sosny, których zresztą stosunkowo jest daleko mniej. Ta zapamiętała walka z naturą, to niszczenie zaciekłe lasów w gub. mińskiej, sprawiło, iż prawo o wyrębie lasów, które dotychczas u nas nie obowiązywało, rozszerzono w r. b. i na gub. mińską.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Pod redakcją pana Ig. Machnikowskiego, wychodzić zacznie w tych dniach w South Chicago nowe polskie pismo.

* W przyszłym tygodniu, na hali szkolnej przy ulicy Bradley, odegraną będzie nowa sztuka ludowa pod tytułem: „Wnuk Piastów“.

KURJER RZYMSKI.

* Obok wiadomości z Petersburga, że car osobnym ukazem pozwolił zbierać świętopietrze z okazji jubileuszu Ojca św., donoszą z Konstantynopola o wyjeździe ormiańsko katolickiego patryjarchy Azariana do Rzymu, aby w imieniu sułtana złożyć papieżowi w darze złotą, brylantami wysadzaną tabakierkę i wyrazić najprzyjaźniejsze uczucie Jego Sułtańskiej Mości. Wielki wezyr oznajmia w osobnej nocie kardynałowi Rampolli o tej missji patryjarchy Azarjana, który zarazem przynieść ma honorowe odznaki kardynałowi Mocenni i Ledochowskiemu.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Wielki pożar wybuchł w środku Kijowa i zniszczył prawie całą ulicę tak zwaną Kresaczatyk.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Wyrób wódki w Galicji.* Największa ilość gorzelni była w ruchu w miesiącu listopadzie r. z. w powiecie tarnopolskim 97, w brodzkim 94, w kołomyjskim 39, w stanisławowskim 28, w tarnowskim 28, w krakowskim 26, w sanockim 24, w lwowskim 20, w samborskim 17 i w nowosądeckim 5.

* *Nowy sposób pozyskania aluminium.* Dr. Delacy Evans w Londynie wynalazł sposób pozyskiwania aluminjum zapomocą tak nieznacznych kosztów, że pomyślano obecnie o zastosowaniu tego kruszcu do naczyń domowych.

ROZMAITOŚCI.

Mrozy. W dniu 8 b. m. cały port w Odesie pokrył się lodem. Okrętom nadchodzącym wycinają drogę i w taki tylko sposób zdolne są wejść do przystani.

W Czechach zamarzła w polu cała banda cyganów, złożona z 16 osób.

W Berlinie było onegdaj 18° R. W nocy zmarzły 3 osoby a bardzo wiele z odmrożonymi członkami zgłaszało się do stacyj ratunkowych. Z powodu zamieci śnieżnych, dowóz żywności do miasta bardzo utrudniony.

Środek na cholerę. Jako środek antycholeryczny i desynfekcyjny ma być czysty dziegieć wyrabiany z drzewa sosnowego, który rozpuszczony w potażu gryzącym a nawet w wodzie zabija w ciągu kilku minut laseczniki. Tak przynajmniej twierdzi dr. Nenski w najnowszej broszurze, wydanej o zabezpieczeniu się od cholery.

Ważne dla leczących się!!

Skład materjałów aptecznych J. GÓRNEGO i TADEUSZA PILARSKIEGO we Lwowie Hotel Żorża

poleca wszystkie towary w zakres lecznictwa wchodzące **taniej** niż we wszystkich aptekach i droguerjach. 344 1 8

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25 stycznia 1893 — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	218·—	221·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	253·—	256·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	340·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·10	101·80
" " wylosow. z 10% premią	108·50	109·20
4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·8)	—·—
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	100·—	100·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	97·70	98·40
" wylosowal. w 41½ latach	95·90	—·—
4½% wylosowalne w 52 latach	100·70	101·40
4% wylosowalne w 56 latach	95·70	96·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	—·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·90	105·60
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	96·50	97·20
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	102·—	102·70
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·70	102·40
Pożyczki krajowe 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
4½% " "	99·40	—·—
4% " "	[illegible]3·50	—·—

V. Losy.

Miasta Krakowa	24·—	26·—	Miasta Stanisławowa	40·—	43·—

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·65	5·75	Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·27
Napoleond'or	9·56	9·66	" " papierowy	1·22½	1·24½
Pół imperjał	9·70	—·—	100 marek niemieckich	59·10	59·70

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			miesz.
Z Krakowa	6 01	2 50	9 01	6 46	9 32	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9 01	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2 57	9 10	7 31	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2 45	9 17	6 55	.	.
Z Suczawy	10 09	.	7 56	1 48	7 06	.
Z Kimpolunga	10 09	.	7 50	.	.	.
Z Radowiec	10 09	.	7 56	.	7 06	.
Z Hliboki	10 09	.	.	.	7 06	
Z Nowosielicy	.	.	7 56	.	7 06	.
Z Słobody rungurskiej	10 09	.	.	1 49	7 06	
Z Husiatyna via Halicz	10 09	.	.	1 49	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9 16	2 85	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9 16	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			.	.	1 41	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9 16	.	1 41	
Z Sokala i Bełzca				.	.	4 [illegible]
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8 8[illegible]
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10 41		5 26	11 01	7 56	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów			.		7 55	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2 58		9 41	10 26		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3 10		10 0[illegible]	10 52		
Do Suczawy	6 36		9 56	3 22	10 56	
Do Husiatyna via Halicz	6 36			3 22	.	
Do Słobody rungurskiej	6 36		9 56	3 22	10 56	
Do Nowosielicy	6 36		9 56		10 56	
Do Hliboki	[illegible]		[illegible]		.	
Do Radowiec	[illegible]36		[illegible]56		10 56	
Do Kimpolunga	.			[illegible]	.	
Do Stryja, Chyrowa, [illegible] Suchej				10 5[illegible]	7 41	
Do Stryja i Stanisławowa				1 [illegible]	7 41	
Do Stryja, Ławocznego [illegible] a, Miskolcza i Pesztu					7 41	
Do Bełzca i Sokala						[illegible]
Do Sokala i Rawy ruskiej					.	[illegible]

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kamienica położona w najzdrowszej części miasta jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela *Administracja Kurjera Polskiego* pod lit. **E. B.**

„IMPRESSA" we Lwowie

dla ogłoszeń w sprawach handlowo-przemysłowych Przyjmuje i ogłasza w **dziennikach** wszelkie realne obznajomienia (anonse) bardzo tanio, zarazem przyjmuje i wykonuje po najtańszych cenach klisze do anonsów.

Wybór pism:
Lwowska Gazeta, Przegląd, Diło, Kurjer Polski, Dziennik Polski, Hal. Ruś, Kurjer Lwowski, Gazeta Narodowa, Narodna Czasopyś, Śmigus, Reforma, Czas, Kurjer Polski (Kraków), Gazeta Polska (Czerniowce) i wiele innych.

Wystarczający adres Biuro **„Impressa Lwów"**.

Motto: Czem para dla maszyny, tem anons dla każdego przemysłowego interesu.

Choroba św. Walentego

Wypróbowany środek przeciw chorobie św. Walentego — epilepsyi — także chorobą Wielką zwanej, ma do sprzedania **Hańczakowski-Schwestka**, 355 Lwów, ul. św. Teresy 18. 1—2

Asekuracja życiowa

przyjmie kilku fachowo uzdolnionych ajentów we Lwowie i na prowincji pod bardzo korzystnymi warunkami. — Oferty adresować *„Alianz"* Lwów, Ossolińskich 13. 342 2—3

Centralne Biuro sprawunków dla prowincyi
Lwów — Kopernika 11.
pośredniczy w zakupie wszelkich towarów, wysyła tylko za zaliczką i policza 5% prowizji. 315 22—357

Mięśniasz ciała i posługacz chorych **JÓZEF RADOMSKI**, polecany przez Wnych PP. lekarzy do usług i procedur przy chorych Uskuteczniam z całą znajomością fachu i dokładnością mięsienia ciała całego i masowanie żołądka i jelit **wewnętrznie** za pomocą oddechu **(metoda dra Baranowskiego, Rosjanina)**. Urządzam także kąpiele po domach prywatnie, dalej nacierania, wałkowania i kąpiele suche w kocach i t. d. Wreszcie polecam się Szanownej Publiczności do pilnowania i pielęgnowania chorych we dnie i w nocy, przyczem sprawiam ulgę choremu jako też i rodzinie, gdyż obchodzę się z chorym bardzo gorliwie, zręcznie i z zamiłowania. — Adres mój **ulica Grodecka nr. 18 Lwów**, lub z grzeczności poinformuje Wny Pan **Dr. Prus, ul. Kościnszki 7.**

Gdy mi trzeba inserować
w dziennikach lwowskich i innych krajowych, lub w zagranicznych, to załatwiam zawsze najtaniej przez
Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ulica Kopernika 11
316 22—357

Dr. Antoni Roicki-Berger
333 od lat dwudziestu —104
specjalista chorób wenerycznych
mieszka obecnie ulica Zimorowicza l. 5 naprzeciw gmachu Sokoła na II. piętrze. Jego **Poradnik dla mężczyzn** (wydanie IV) kosztuje zł. 1·20, dla zamiejscowych (dyskretnie) zł. 1·50. Ordynuje od godziny 3 — 5 po południu.

Nie masz nic w świecie lepszego do polecenia na żołądek *a osobliwie w czasie panujących epidemij* jak

Wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa

106 powszechnie dzisiaj uznana

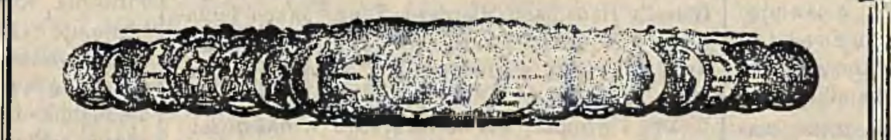
KNEIPPÓWKA.

Kneippówka składa się z kilkudziesięciu najzdrowszych ziół leczniczych mających cudowne dla organizmu własności.
Kneippówka wzmacnia i ogrzewa żołądek, przez co chorobliwe bakterje nie mają do niego przystępu.
Kneippówka odnawia krew i odmładza organizm — *bo w ziołach tylko leży owa tajemnicza odradzająca siła.*

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Do nabycia wyłącznie w Składzie materjałów **Leopolda Lityńskiego** we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.



JAN IHNATOWICZ

poleca 2

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
Amandina usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
Apseina wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
Acetina niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
Benzolina wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
Brazylina prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
Javelina wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
Kwasek w laseczkach używa się do oczyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
Korzeń mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
Mydełko żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek	25
Odalina usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
Oksalina wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka	25
Quilaja materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
Wyskok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	05
Ziemlanek oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 2, ulica Halicka Róg Boimów. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

EDWARD M. SCHUH
224 16—36 **WIEDEŃ**
VII. Zollergasse 16,
dawniej VI. Gumpendorfer-Strasse 114a.
Założenie interesu 1885.

KLISZE do **ilustrowania cenników etc.**

Projekty i rysunki, ksylografia, cynkografia, galwanoplastyka, stereotypia etc.
Wszelkie obstalunki wykonuje się jak najlepiej, tanio i szybko.
Na życzenia przedkłada się wzory wykonanych robót.

„DNIESTR"

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie,

założone na podstawie koncesji Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 9 grudnia 1891 do l. 22751, rozpoczęło swoją czynność z dniem 15 września 1892.

„DNIESTR" oparty na zasadzie wzajemności swoich członków, ubezpiecza wszelki ruchomy i nieruchomy majątek przeciw szkodom ogniowym, pod najkorzystniejszymi warunkami i policza możliwie najniższą premię. 266 7—10

Wszelkie szkody likwidują się i wypłacają natychmiast po pożarze.

Fundusz zakładowy »Dniestru« wynosi na razie 50.000 zł. Tak fundusz zakładowy, jak i kontrakty zawarte z pierwszemi Towarzystwami kontrasekuracyjnemi, umożliwiają »Dniestrowi« przyjmować ubezpieczenia na jak największe sumy.

Na mocy układu zawartego z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, — »Dniestr« przyjmuje ubezpieczenia na życie we wszelkich możliwych kombinacjach.

Druki, jak i wszelkie bliższe wyjaśnienia podają Agenci, ustanowieni we wszystkich miastach i miasteczkach, jak również we większych wsiach, a także

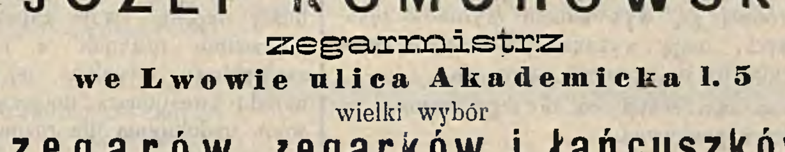
Dyrekcja „Dniestru"
we Lwowie, ul. Teatralna l. 8.

TEOFILA WAŃCZYCKIEGO
357 Zakład artystyczny 1—8
dla REPRODUKCJI FOTOLITOGRAFICZNEJ
we Lwowie, ul. Łyczakowska l. 86

poleca się **w wykonaniu** na sposób Angerera i Göschla we Wiedniu
kliszów cynkowych do druku
(tańszych jak drzeworyty) w rozmaitych gatunkach, jako to:

Autotypie, cynkografie podług rysunków tuszowych, akwareli, obrazów olejnych i fotografij.
Chemigrafie, cynkografie z autograficznych rysunków piórkowych, kredkowych i z odbitek litograficznych.
Fototypie, cynkografie podług rysunków piórkowych, pędzlikowych, kredkowych, sztychów miedziodrukowych, stalorytów i drzeworytów.
Fotolitografie żelatynowe kopie do przeniesień na kamień do litografij.

Następnie wykonuje wszelkie klisze dla Pp. Kupców i Przemysłowców i dla Przedsiębiorstw, jako to: inseraty, klisze do inseratów, do cenników itp.



347 1—6

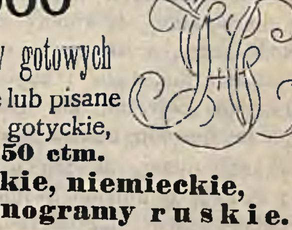
JÓZEF KOMOROWSKI
zegarmistrz
we Lwowie ulica Akademicka l. 5
wielki wybór
zegarów, zegarków i łańcuszków
złotych i srebrnych w najnowszych fasonach
sprzedaję po umiarkowanych cenach.
Przyjmuje naprawy i wykonywam takowe z całą sumiennością i umiejętnością jako specjalista.

Najwyborniejsze Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały, za ½ kilo mięszanych zł 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych po zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej. 282 11—12
½ kilo **Karmelków mięszanych** po 75 ct — poleca
HENRYK TRETER
właśc. parowej fabryki czekolady
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Świeże masło deserowe
i wyborne kuchennne
bryndzę i wszelki nabiał
w najlepszym gatunku nabywać można
o każdej porze
w Mleczarni Koralewiczowej
354 Lwów, Teatralna 10. 1—5

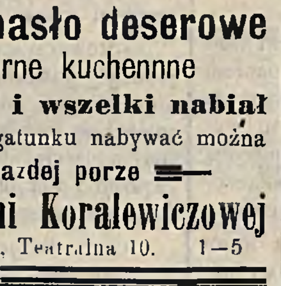
Nowo otworzony
Skład Herbaty
chińsko-rosyjskiej
sprowadzonej drogą karawanową
światowej firmy handlowej
Wasylego Perloffa i Synów z Moskwy
w paczkach oryginalnych po ⅛, ¼, ½, 1/1 funta w cenie od 1 zł. 50 ct do 10 zł. w. a za funt — poleca
L. Kośnierski
3[illegible]8 **Lwów** 5—5[illegible]
plac Marjacki l. 3
od ulicy Krętej obok hotelu Żorża.
Oryginalne cenniki Perloffa gratis i franco.

Fierwszy zakład
rysowania i wybijania wzorów
10.000
monogramów gotowych



drukowane lub pisane litery oraz gotyckie, **od 5 do 50 ctm.**
polskie, niemieckie, oraz **Monogramy ruskie.**

Wzory wybijane
czyli tak zwane **płatki** do użytku szkolnego.



PARAWANIKI (ekramy) **do malowania** w najrozmaitszych wzorach są gotowe.

Wykonuje też wszelkie **rysunki na aksamicie, pluszu, jedwabiu, atłasie i na suknie.**

R. Twardowska
ul. Ormiańska 16 we Lwowie.

Fraki, palta, zarzutki i wszelkie garnitury ubrań,
według najnowszych fasonów
i z materjału najlepszego wykonuje po cenach umiarkowanych
JAN RADOMSKI, Lwów,
337 **ulica Wałowa Nr. 21.** 1—10
Tamże mundury sokolskie.

Biuro wywiadowcze
Józefa Birkle
Lwów, Trybunalska 4.
Poleca: Guwernantki, Bony, Panny służące, Klucznice, Oficjalistów prywatnych i wszelką służbę dworską i miejską, z najlepszemi rekomendacjami. Dzierżawy majątków mniejszych i większych poszukuje. 209 28—4

Fabryka Bilardów Maksymiliana Andreaszka
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 29,
poleca wszelkie wyroby bilardowe po najtańszych cenach. — Przyjmuje zamówienia na nowe bilardy oraz reperacje i zamienia stare na nowe.
Cena bilardów z marmurowemi płytami od 120 do 500 złr.
Utrzymuje na składzie kije, kule i wszelkie inne przybory bilardowe po cenach najumiarkowańszych. 318 6—52

„UNIA"
Dom komisowy
238 **we Lwowie** 3—52
ul. Jagiellońska l. 6. — Telefon Nr. 480.

przeprowadza sprzedaże i kupna dóbr i lasów, wyrabia pożyczki hipoteczne wszelkiego rodzaju, przyjmuje zastępstwa płodów ziemi i artykułów fabrycznych.

Sprawozdanie

z obrad sekcji przemysłowej tudzież handlowej nad wnioskami podniesionemi w Radzie Państwa, dotyczącemi projektowanej zmiany niektórych postanowień noweli do ustawy przemysłowej z r. 1883, tudzież kodeksu handlowego.

II.

O każdem dotyczącem orzeczeniu ma być stowarzyszenie zawiadomione, które ewentualny rekurs, mający w wypadkach udzielenia uprawnienia przemysłowego skutek odwlekający, ma wnieść w terminie 14-dniowym.

Obie sekcje są tego zdania, że stowarzyszenia przemysłowe już z natury rzeczy najbardziej są powołane do ocenienia podań o udzielenie uprawnienia przemysłowego, dla tego też słusznem jest, aby władze przemysłowe zasięgały we wszystkich wypadkach opinii stowarzyszenia i opinje ich w tych razach, w których zachodzą pewne wątpliwości, także uwzględniały.

Stowarzyszenia mają mieć również prawo rekursu we wskazanych u p. 4 kierunkach, jednakowoż rekursa te w wypadkach udzielenia uprawnienia przemysłowego nie mają mieć skutku odwlekającego, jeżeli ubiegający się o kartę przemysłową wypełnił wszelkie warunki ustawą wymagane, które to ograniczenie z tego powodu jest wskazane, gdyż w danym razie ubiegający się o kartę przemysłową, dopełniwszy wszelkich warunków przepisanych, mógłby wskutek rekursu stowarzyszenia, może wcale nie uzasadnionego, być przeszkodzonym przez dłuższy czas w rozpoczęciu swego przemysłu.

»Właściciele przedsiębiorstw fabrycznych, jeżeli trudnią się wykonaniem wyrobów rękodzielniczych, mają wykazać się świadectwem uzdolnienia dla dotyczącego rzemiosła«.

Zdania obu sekcji co do tego wniosku są sobie wręcz przeciwne.

Sekcja przemysłowa przemawia za tym wnioskiem, jest bowiem tego przekonania, że obowiązek włożony na właściciela fabryki wykazania się uzdolnieniem fachowem w odnośnem rzemiośle, wpłynąłby dodatnio na przemysł, dałby gwarancję produkcji lepszych wyrobów i ochroniłby publiczność przed zakupnem lichych wyrobów.

Natomiast *sekcja handlowa jest przeciwną* temu wnioskowi, gdyż przemysł fabryczny nie może obejść się bez kapitału, a kapitalista nie jest najczęściej fachowym rzemieślnikiem. Zresztą we wszystkich fabrykach wyrób dokonywa się maszynami, do roboty używani są fachowi rękodzielnicy, a właściciel ogranicza się na dostarczenie materjału i kapitału, a w tym kierunku nie potrzeba mu uzdolnienia fachowego. Żądanie dowodu uzdolnienia w rzemiośle od fabrykanta, byłoby za daleko posunięte i miałoby ten skutek, że uniemożliwiłoby wręcz zakładanie przedsiębiorstw fabrycznych, dla tego dostatecznem byłoby, gdyby dowodu uzdolnienia żądano od fachowego kierownika fabryki.

»Czeladnikom, wykonującym robotę ne sztukę wzbrania się pracować we własnym mieszkaniu«. (»Das Sitzgeseltenwesen ist untersagt«).

Sekcja przemysłowa jest za przyjęciem tego wniosku, gdyż obecnie czeladnicy pod pozorem wykonywania robót dla majstrów, przyjmują roboty od osób prywatnych i wielką tem wyrządzają szkodę samoistnym przemysłowcom, nie ponosząc sami żadnych ciężarow, połączonych z wykonywaniem samoistnem rzemiosła.

Sekcja handlowa sprzeciwia się temu wnioskowi, z przyjęciem bowiem tego wniosku naraziłoby się wiele pomocników na utratę zarobku, a także majstrom, mającym większą klientelę, a nie mogącym wszystkich pomocników pomieścić we własnym warsztacie, zakazem zamierzonym nie wielką oddałoby się przysługę. Sekcja sądzi, że przemysłowcy samoistni sami mogą zapobiedz ewentualnym nadużyciom ze strony pomocników, jeżeli tymże nie będą dawać roboty do wykonywania do domu.

Zresztą pominąć nie można uwagi, że nowy projekt reformy podatku zarobkowego, ustanawia uwolnienie przemysłowców pracujących nawet o jednym pomocniku zupełnie od podatku, przypuścić więc można, że pomocnicy pracujący dzisiaj na sztukę we własnem mieszkaniu, po wejściu w życie nowej ustawy, pracować będą nadal na własną rękę bez obawy opłacania podatku, co ich dzisiaj jedynie wstrzymuje od samoistnego wykonywania rzemiosła.

»Właściciele handlów mogą przyjmować zamówienia na wyroby rękodzielnicze »do miary« tylko w takim razie, jeżeli wykażą się świadectwem uzdolnienia dla odnośnego rzemiosła«.

Także co do tego wniosku zapatrywania obu sekcji są odmienne.

Sekcja przemysłowa przemawia za przyjęciem tego wniosku w całej osnowie, uważa bowiem, że przeprowadzenie tegoż przyczyni się do ochrony rękodzieła, ubezpieczy drobnych przemysłowców przed wyzyskiwaniem ze strony handlujących, a zarazem ochroni konsumentów od nabycia licho wykonanych robót.

Sekcja handlowa jest oddmiennego zdania i zaznacza, że wzięcie miary nie może być uważane za akt wykonania roboty, a § 38 u. p. chroni dostatecznie rękodzielnika. a już wcale nie potrzeba dla właściciela handlu dowodu uzdolnienia, jeżeli do brania miary używa się osoby uprawnionej do wykonania zamówionej roboty.

Projektowane postanowienie byłoby ograniczeniem przysługującego kupcom uprawnienia przemysłowego, do czego żadna nie zachodzi potrzeba tem mniej, że kupcy i obecnie przedmioty odnośne wyrabiać dają i dawać muszą u przemysłowców uprawnionych.

»Właściciele przedsiębiorstw nie mogą przez swoich pomocników (ajentów handlowych) zawierać interesów z publicznością; dozwolone jest im to jedynie z osobami stanu handlowego i przemysłowego w rzeczach obchodzących ich wspólny interes«.

Obie sekcje zgadzają się w zupełności z tym wnioskiem, gdyż przeprowadzenie tegoż przyczyniłoby się wielce do ochrony drobnych przemysłowców i miejscowych kupców detailistów, którzy w obec konkurencji ajentów zbierających po domach zamówienia, nie mogą zbywać swoich wyrobów i towarów, jakkolwiek trwalszych i lepszych.

Agenci chciwi, goniąc za zamówieniami, nie wiele dbają o stały odbyt, a publiczność, szczególniej w Galicji, pada najczęściej ofiarą tych pośredników; zresztą jest to rodzaj domokrążstwa, którego cierpić nie należy.

»Przy handlu wyrobami rękodzielniczemi musi być uwidocznione źródło zakupna«.

Sekcja przemysłowa zgadza się z tym wnioskiem, jest bowiem tego zdania, że uwidocznienie źródła zakupna na wyrobach rękodzielniczych, sprzedawanych w handlach, wyrugowałoby wyroby fuszerskie, które teraz pod firmą renomowanych przemysłowców sprzedawane bywają, a konsument świadomy źródła produkcji darzyć będzie swem zaufaniem tylko dobrego producenta, coby tylko do pooniesienia się przemysłu przyczyniło.

Sekcja handlowa jest przeciwną temu wnioskowi, gdyż kupiec, sprowadzając towary, w interesie własnym, z obawy przed konkurencją, zachować musi w tajemnicy źródło zakupna. Przeprowadzenie projektowanego wniosku naraziłoby rzetelnych kupców na straty, gdy przeciwnie nie sumienni łatwo obejść by potrafili niedogodne dla nich postanowienia.

»Rozpoczęcie handlu zawisłe jest od dostarczenia dowodu uzdolnienia«.

Obie sekcje zgadzają się z tym wnioskiem tem bardziej, ileże obecnie rozchodzi się o zasadnicze orzeczenie, a szczegółowe oznaczenie, jakiego rodzaju ma być to uzdolnienie, w danym razie udzielonem będzie Izbie do zaopiniowania, która wtedy będzie miała sposobność bliżej określić swoje zapatrywanie, jak to już poprzednio uczyniła w r. 1885, omawiając szczegółowo udzielone jej przez ministerstwo handlu kwestjonarz dotyczący dostarczenia dowodu uzdolnienia dla rozpoczęcia handlu.

»Dla pomocników kupieckich nie może czas pracy trwać dłużej jak najwięcej 11 godzin, bez wliczenia przerw roboczych«.

Sekcja przemysłowa nie rozbierała tej kwestji, jako obchodzącej wyłącznie koła handlowe.

Sekcja handlowa przemawia za tym wnioskiem w interesie pomocników handlowych.

»We wszystkich handlach, włącznie z handlami artykułów żywności, dozwolona ma być praca w niedziele najdalej do godziny 12 w południe.

Obie sekcje przemawiają za przyjęciem tego wniosku z tego szczególniej powodu, że w obec zezwolenia sprzedaży artykułów żywności przez cały dzień, ustawa o wypoczynku niedzielnym ściśle przeprowadzoną być nie może. Doświadczenie bowiem uczy, że szczególniej po małych miasteczkach jeden i ten sam kupiec sprzedaje najróżnorodniejsze towary, a to obok bławatnych i galanteryjnych, najczęściej także artykuły żywności, a tem samem uwolniony jest od zamknięcia sklepu.

Bezwarunkowy zakaz sprzedaży w niedziele po południu we wszystkich w ogóle handlach, usunąłby od razu wszelkie przeszkody w zastosowaniu ustawy o wypoczynku niedzielnym.

»Stowarzyszenia przemysłów rękodzielniczych jednego powiatu politycznego, tworzą Związek stowarzyszeń, a to dla dzielniejszego poparcia interesów swych w ogólności, a w szczególności dla poparcia działalności pojedynczych stowarzyszeń i dla lepszego ustroju sił obradujących i administracyjnych«.

Obie sekcje są tego zdania, że powyższy wniosek jest zbyteczny, gdyż i teraz dozwolone jest (§ 114 u. p.) tworzenie związków stowarzyszeń przemysłowych, a obowiązkowe tworzenie takich związków na razie nie jest jeszcze wskazane.

»W miejsce art. 61 kodeksu handlowego nastąpić ma następujące postanowienie«:

»Stosunek służbowy między pryncypałem a pomocnikiem handlowym może być obustronnie po 6 tygodniowem wypowiedzeniu rozwiązanym«.

Tylko w razie umówionego, lecz nie dłużej jak miesiąc trwającego czasu próby, wystarcza 14-dniowy termin wypowiedzenia.

Sekcja przemysłowa nie rozbierała tego wniosku, jako obchodzącego jedynie stan handlowy, zaś

Sekcja handlowa zgadza się z nim w zupełności, uważając że usunięcie ograniczenia zawartego w art. 61 kodeksu handlowego, wedle którego rozwiązanie stosunku służbowego nastąpić może z upływem kwartału kalendarzowego, po poprzedniem 6 tygodniowem wypowiedzeniu, — korzystnem będzie tak dla pomocnika, jak też i pryncypała.

Karol Schayer. *Andrzej Kochanowski.*

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 25 stycznia.

O godzinie 6 wieczorem w lokalu Tow. (Rynek l. 30) Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego.

O godzinie 7 wieczorem w Tow. prawniczem dalszy ciąg dyskusji nad wnioskami dra Bronisława Łozińskiego i dra Karola Wursta.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Fredzio« komedja w 3 aktach Stanisława Graybnera.

O godzinie 8 wieczorem w »Kole lit.-art.« koncert na rzecz pomnika Chopina.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w małej sali Tow. »Gwiazda« walne zgromadzenie Tow. drukarskiego »Ognisko«.

Czwartek 26 stycznia.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Faust« opera w 5 aktach Gounod'a.

O godzinie 7 wieczorem w czytelni katolickiej pogadanka ks. Zygmunta Gorazdowskiego »O stosunkach ubogich we Lwowie i Wiedniu«.

Lwów, 25 stycznia.

Stanisław hr. Badeni wyjechał do Wiednia celem wzięcia udziału w posiedzeniach trybunału państwa.

P. Wojciech Kossak, zaszczytnie znany artysta-malarz, przybył do naszego miasta.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów odbył się wczoraj ślub panny Jadwigi Czerwińskiej, córki p. Cz. z Fürstenhofu, z p. Janem Zeitlebenem, inżynierem przy kopalniach nafty w Schodnicy.

Nabożeństwo żałobne za poległych w 1863 r., odprawione wczoraj przez ks. Alberta w kościele Dominikanów, zgromadziło mnóstwo publiczności, zwłaszcza młodzieży.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 26 b. m. pogadanka ks. Zygmunta Gorazdowskiego: »O stosunkach ubogich we Lwowie i Wiedniu«. Początek pogadanki o godzinie 7 wieczorem.

Kancelarja Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa, znajduje się obecnie przy ulicy Wałowej nr. 14 w mezaninie, i otwartą jest dla stron od godziny 12 do 1 w południe i od 6 do 7 wieczorem. Tamże wyłożona jest księga życzeń, w którą członkowie Towarzystwa swe wnioski i życzenia wpisywać mogą.

Do tegoż Towarzystwa przysiąpili w dalszym ciągu pp.: em. major Adolf Turner, em. kapitan Jan Niemiec, adwokaci dr. Władysław Dulęba i dr. Tadeusz Sołowij, urzędnik kolejowy Władysław baron Gostkowski, koncypista dyrekcji policji Bolesław Burzyński, oficjał gł. kasy krajowej Jędrzej Kościelecki, adjunkt magistratu Ferdynand Witoszyński, budowniczy Henryk Salwer; kupcy: Stanisław Markiewicz, Feliks Strzelecki, Marek Weinreb, Henryk Rubinstein, Adolf Blumenfeld; właściciel realności: Marcin Prugar, Berisch Hausmann, Bernard Tapp, Jakób Grünberg, Jan Naszkiewicz, Wojciech Halicki, Ludwik Głowacki, słuchacz praw Stanisław Popowicz. Zaznaczamy z przyjemnością, że to pożyteczne i sympatyczne towarzystwo w mieszczańskich sferach naszego miasta coraz więcej zyskuje zwolenników.

Kurs gospodarstwa domowego. Z dniem 1 lutego rozpocznie się trzeci z kolei praktyczny kurs gospodarstwa domowego przy szkole wydziałowej żeńskiej im. kr. Jadwigi. Wpisy uczennic na ten kurs odbywać się będą od dnia 30 stycznia b. r. w godzinach urzędowych w kancelarji dyrekcyi szkolnej. Obiady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów, jak dotąd.

Wieczorek w Klubie pocztowym powiódł się wczoraj świetnie, jak zwykle. Polonez p. Orłowskiego, humorystyczny odczyt p. Fontany, »Schadzka« Przybylskiego, odegrana przez panią Baronową i pp. Fontanę i Kurmanowicza, wreszcie gra fortepianowa pani Kolmer-Macierzyńskiej, śpiew p. Sienkiewicza i deklamacja p. Moszczyńskiego wywołały burze oklasków. Wieczorek zakończono żywym obrazem, układu p. Popiela, znanego artysty-malarza, co się tak podobało, iż czterokrotnie podnosić musiano zasłonę.

Deputacja Rady miejskiej, złożona z pp. prezydenta Mochnackiego, wicepr. Marchwickiego i delegata Michalskiego, wyraziła życzenia z powodu zaślubin w rodzinie cesarskiej panu namiestnikowi, który je telegraficznie przesłał do Wiednia.

(t.) **Z teatru.** *Mignon*, arcydzieło Thomasa, ma swój czar odrębny, czar wielkiej poezji w melodjach, prostych, a wykwintnych, rzewnych, a nie ckliwych, płynących z duszy artysty gdzieś z tych głębi i z tych wyżyn, w jakie tylko dusze prawdziwych pomazańców bożych bogate bywają. Jest coś takiego w melodjach Thomasa, ze się ich słucha, jak melodyj Mozarta, czy Verdi'ego, w dziwnym, niezwykłym, bardzo podniosłym nastroju, że się im człowiek oddaje cały, daje porwać i nieść, nieść w te głębie i na te wyżyny duszy artysty, które czarują, jak wielkich wód bezdenie, lub wielkich gór wierzchołki.

Mignon jest stanowczo jedną z najpiękniejszych oper, wyśpiewaną z niezmiernym polotem, a instrumentowaną z przedziwnym kunsztem.

Artyści naszej sceny nie zatracili wczoraj ani jednej piękności opery, owszem, uwydatnili je wszystkie, stając zupełnie na wysokości swego arcytrudnego zadania. W pierwszym rzędzie należy się uznanie bez *ale* pannom Bellincioni i Biondelli, oraz panu Myszudze. *Mignon* w interpertacji panny Bellincioni miała ten głęboki, smutny liryzm i ten płomienny temperament, jaki wlał autor w jej istotę. Cały zasób swego pięknego głosu mogła wczoraj panna Bellincioni wyzyskać, a dodać trzeba, że grała świetnie. Każdy ruch harmonizował z nutą, postać zaś bohaterki, stawiana przez autora libretta w tak różnych i kontrastowych sytuacjach, pojęta była i odczuta wybornie.

Nie mniej dobrze wykonała swoją partję koloraturową panna Biondelli, a piosnka w trzecim akcie wywołała burzę oklasków.

Co do pana Myszugi, to opowiadać światu, iż artysta ten śpiewał i grał znakomicie, jest zupełnie zbytecznem. Każdy ton wychodzi u niego, jak ręką biegłego mistrza oszlifowany dyament — śliczny ten głos tylko szanować trzeba, aby brzmiał równie pięknie jeszcze jak najdłużej.

Pan Jeromin z swojej basowej partji wywiązał się bardzo dobrze, entuzjazmując publiczność w akcie czwartym.

Pp. Radwan, Laskowski, Łomiński, oraz zwiększone chóry i zwiększona orkiestra zadowolnili zupełnie licznie zgromadzoną publiczność; w ogóle wczorajsze przedstawienie należy do najudatniejszych w bieżącym sezonie operowym.

Nadmienić jeszcze musimy, iż kilka aryj artyści musieli powtarzać

Otrzymujemy następujące pismo: W skutek zarzutów, poczynionych przez p. profesora Jägermana na walnych zebraniach wyborców przeciw budżetom i zamknięciom rachunkowym gminy miasta Lwowa, zarządził prezydent miasta ścisłe dochodzenie przez komisję, złożoną z ludzi fachowych.

W skład tej komisji powołał pp: radnego dyrektora Czernego, dr. Goldmana i radnego Schayera.

Komisja ta odbyła posiedzenie dnia 20 stycznia, na którem p. Jägermann przedstawił i uzasadnił swe zarzuty. Po wysłuchaniu tych wywodów, przesłuchała komisja urzędników oddziału rachunkowego i pzeglądała akta.

Komisja przyszła do przekonaniu, że nie zachodzi żaden wypadek malwersacji. Część zarzutów p. Jägermana została już przy posiedzeniu zupełnie wyjaśnioną — inne zarzuty zaś okazały się uzasadnione, a mianowicie we funduszu Łazarza i Ducheńskiego, gdyż wykryto błędy i usterki w rachunkach. Gdy atoli 4 i 5 ustęp § 80 statutu gminy miasta Lwowa wyraźnie postanawia, że w takich wypadkach wyrokuje rada miejska, niżej podpisana komisja, wywiązawszy się ze swego zadania i wyrażając ponownie swe przekonanie, że nie zaszedł tu żaden wypadek jakiej kolwiek malwersacji, przedkłada wynik swych badań radzie miejskiej do ocenienia.

Lwów, dnia 25 stycznia 1893.

Mochnacki
przezydent m. Lwowa

Antoni Czerny rad. m. Lwowa

Dr. Bernard Goldman rad. m. Lwowa

Karol Schayer rad. m. Lwowa.

Przewodnik naukowy i literacki za miesiąc styczeń b. r. obejmuje rozprawy ks. prałata Jana Gnatowskiego: »Ernest Rénan«; Wojciecha hr. Dzieduszyckiego »Roztrząsania filozoficzne o podstawach pewności ludzkiej«; dr. Władysława Szajnochy »Sole potasowe w Galicji, ich występowanie i zużytkowanie; J. Gorzyckiego »Wpływ stolicy apostolskiej na rokowania pokojowe Kazimierza Wielkiego z Czechami i Zakonem niemieckim« i listy Andrzeja Edwarda Koźmiana 1830—1864. Oprócz tego obejmuje »Przewodnik« kronikę literacką oceniającą nowości przeważnie z dziedziny historji jak Tekę konserwatorską; Seweryny Duchińskiej Pamiętnik i Poezje; prof. dr. Anatola Lewickiego »Powstanie Świdrygiełły«; Kazimierza Morawskiego »Jakób Górski, jego życie i dzieła«, i Czapelskiego »Paź księcia Prymasa«.

Herz, Korneljusz Herz, ten sam, o którym teraz tak głośno na świecie z powodu procesu panamskiego, ma być, według Wien. Allg. Ztg. *Lwowianinem*.. Ładne kwiaty tu rosną...

Reporter salonowy »Gaz. urzęd.« przynosi „*ze świata*“ na nasz »padoł płaczu« takie najświeższe wiadomości:

Lwów od dawna już nie posiadał pałacu Potockich, którzy pierwszorzędną odgrywali zawsze rolę w kulturnym i społecznym rozwoju stolicy tej części kraju. Obecnie stanął znowu przy ulicy Kopernika piękny pałac, związany z ordynacją łańcucką, w którym zamieszkuje dostojna wdowa po Alfredzie Potockim. Historja salonu hr. Potockich, przenoszącego się od lat kilkunastu z miejsca na miejsce a zawsze na oścież otwartego dla wszystkich, będzie kiedyś stanowić zajmujący przedmiot dla badacza, śledzącego objawy towarzyskiego i cywilizacyjnego życia w Polsce w 19 stuleciu. Jako jego pierwszą zaletę i charakterystyczną cechę podniesie on ową magnacką w wielkim stylu gościnność, połączoną z ujmującą prostotą, i wykwintnym smakiem! Onegdajszy świetny wieczór stanowił znowu jeden z licznych dowodów owego gorącego przywiązania i sympatji, jaką pani Potocka żywi dla naszego miasta, pragnąc na każdem polu i w każdej chwili zaznaczyć swoją działalność i inicjatywę. Dobroczynność na wielką skalę i gościnność najtrwalsza i najszczersza — oto hasła wychodzące z jej pałacu.

Onegdaj zebrało się osób kilkadziesiąt; tańczono na pierwszem piętrze w wielkiej halli, gdyż właściwe recepcyjne apartamenta na dole nie są jeszcze wykończone. W bocznych salonach podziwiano kilka dzieł sztuki, między niemi pełen genialnej siły charakterystycznej portret gospodyni domu pędzla Matejki, dystyngowany portret Alfreda Potockiego przez Horowitza, dalej portret hr. Klementyny Tyszkiewiczowej przez Makarta, owego malarza wszystkich piękności kobiecych i t. d. O godzinie dziesiątej rozpoczęły się nader ożywione tańce, prowadzone przez hr. Stanisława Mycielskiego. Podczas mazura podano kolację dla starszych; później posilali się młodzi, nabierając nowych sił do nowej wesołej wojny. Po kolacji tańczono niezmiernie ognistego drugiego kadryla i kotyliona, którym około czwartej zakończono bal. Wszyscy goście, opuszczając z żalem salony hr. Potockiej, wyrażali gorącą wdzięczność za tak piękny wieczór pełen humoru i życia.

Na wieczór przybyli: Pani Namiestnikowa hr. Badeniowa z córką, ks. Windischgraetz z księżniczką Karlą, St. hr. Badeniowa, pani Walerja hr. Borkowska z br. M. Dembińską, pp. Juljanowie Puzynowie z córką, hr. Helena Tarnowska, hr. Stanisławowa Siemieńska, bar. Romaszkanowie z córkami, generałowa Metzger z córką, major br. Gissl z żoną, hr. Janowa Tarnowska z Dzikowa, pp. Chamcowie z córką, hr. Pinińska, pp. Bobrzyńscy, pp. A. Tchorznicey, pani Pieńczykowska, kanoniczka br. Hagenowa, pp. Krechowieccy z córką, prof. Stanisław hr. Tarnowski, Adam hr. Sierakowski, generał bar. Löhneysen, Wład. Łoziński, prezydent Korytowski, Wojciech Kossak, pp. Angustynowicze, dr. Godzimir Małachowski, pp. Niezabitowscy, p. Styka, dr. Janda, hr. Russocki, br. Brunicki, hr. Herberstein, Wernicki, pp. Władysław i Stanisław hr. Stadniccy, Stanisław Chłapowski, L. Jędrzejowicz, M. Bogdanowicz, A. Bal, K. Podlewski, K. Skrzyński i t. d.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj po godzinie 9 wieczorem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Erazm Wasiuta, kapral żandarmerji. Powodem usiłowanego samobójstwa miały być rzekome prześladowania ze strony przełożonych.

Z Tarnopola donoszą: Nierzadko mniejsze miasto mogłoby świecić przykładem miastom większym i wielkim, mimo, że mało kto chciałby się na tę sentencję zgodzić. Jeżeli jednak przypatrzymy się, w jaki sposób zachowuje się Tarnopol wobec tak trudnej do rozwikłania sprawy, jaką jest żałoba narodowa, spostrzeżemy, że radzą tutaj sobie nieco lepiej, niż we Lwowie i Krakowie. Jakkolwiek ogół mieszkańców w Tarnopolu nie oświadczył się wcale za ścisłem przestrzeganiem żałoby narodowej i nie zakładał »urzędowego« protestu przeciw tańcom, to jednak, aby nie drażnić i nie oburzać tych, którzy są przeciwnego zdania, wstrzymują się Tarnopolanie w bieżącym karnawale od zabaw z tańcami, a wieczorek urządzony 14 b. m. nie powiódł się zupełnie.

Aby wynagrodzić choć w części dobrowolną stratę przyjemności, panie tarnopolskie, idąc za wzorem Salomejek lwowskich, postanowiły urządzac co tydzień zebranie towarzyskie publiczne, przeznaczając ztąd dochód na rzecz budowy pomnika Adama Mickiewicza, którym przyozdobić się ma to sympatyczne miasto.

Ze Stryja piszą do nas: W mieście naszem zabaw publicznych z tańcami nie będzie w tym karnawale żadnych, natomiast spodziewamy się całego szeregu wieczorków i koncertów, jakiemi obdarzy nas prawdopodobnie, nasz dzielny »Sokół«, który pierwszy w Stryju myśl podobną podniósł i w czyn zamienił. Dotąd mieliśmy 14 bm. raut na dochód stryjskiego Koła pań »Towarzystwa Szkoły Ludowej«; zgromadził on spory zastęp publiczności, a poprzedzony został koncertem, który rozpoczął p. Mogilnicki świetnym monologiem Pawła Kośmińskiego »Pierwszy raz«. Nastąpiły deklamacje, gra na fortepianie i wiolonczeli, oraz produkcje wokalne. Zasłużone oklaski zebrał Lwowianin p. Izakowicz za odśpiewanie ładnym barytonem arji ze »Strasznego dworu» i z Żydówki Halevy'ego. Wszyscy uczestnicy wynieśli najmilsze wspomnienie, a Towarz. Szkoły Ludowej zyskało pokaźne wsparcie. *Emil H.*

Ze Stanisławowa piszą: Poświęcenie i otworzenie bazaru wyrobów krajowych odbyło się wobec licznie zgromadzonej publiczności. Aktu poświęcenia dokonał przy asystencji ks. administratora Świderskiego, ks. prałat Faciewicz, który w ciepłych słowach zachęcał do popierania tak pięknej instytucji, następnie przemawiali p. Teofil Merunowicz, poseł, dr. Mandyczewski, dr. Zathey i prof. Urysz. W podniosłą chwilę dysharmonję wprowadziło tylko jedno nie bardzo fortunne przemówienie, z którego wiało przekonanie, że wszędzie muszą być parszywe owce i nieuczciwi ludzie.

Tu też zwrócimy uwagę na »patrjotyzm« tych, którzy, kiedy chodzi o bazar krajowy, o nim nie wiedzą nawet wtenczas, kiedy jego bezpośredni chlebodawcy jako reprezentanci magistratu i Rady powiatowej występują.

Szereg odczytów urządzić się mających przez komitet Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej rozpoczął w dniu 15 bm. p. profesor Bryła czytając o obyczajach„ w Polsce w XVIII. wieku. Temat opracowany sumiennie, język jędrny i piękny, wreszcie cel odczytu zasługiwał na liczniejsze audytorjum. Obecność 30 pań, 8 mężczyzn i 17 uczni nie przemawia za tem, jakoby idea patrjotycznego skupienia ducha i rozpamiętywań przeniknęła szersze masy społeczeństwa stanisławowskiego. Dziwnie uderzała nieobecność tych kilku pań szczególnie, które chwalebną myśl urządzania odczytów podniosły. Mężczyźni są o tyle wytłómaczeni, że odczyt odbył się o godzinie 3, a więc niezaprzeczenie za wcześnie. W końcu myślimy, że gdyby temat był opiewał *o niezobyczajności etc*, o co rzeczywiście prelegentowi chodziło, to liczba słuchaczów byłaby była o większa, nawet pomimo sybirskiego zimna w sali.

99 rocznica śmierci Jana Kilińskiego obchodzoną będzie u nas w dniu 29 stycznia z inicjatywy cechu szewskiego, a staraniem komitetu mieszczańskiego *ad hoc* wybranego. Przeważną zasługę w podjęciu tej sprawy mają pp. Kwaśniewski, Szwabowicz, Grabowski i Karpiński. O godzinie 11 z rana odbędzie się w kol. łac. uroczyste nabożeństwo, po którem ks. Skarbowski okolicznościowe kazanie wygłosi. Po nabożeństwie podejmować będą stanisławowscy mieszczanie w lokalu stowarzyszenia »Gwiazdy« zaproszonych z okolicy gości. Po ukończonej biesiadzie projektowanem jest zwiedzenie bazaru wyrobów krajowych a wieczorem przedstawienie w teatrze sztuki »Jan Kiliński«. Czysty dochód ze składki w kościele, przy biesiadzie, wreszcie z przedstawienia przeznaczony jest na fundusz założony w roku przeszłym przez Towarzystwo wzaj. kredytu mieszczan dla zapomagania zubożałych mieszczan, stanisławowskich, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że fundusz ten od teraz »Fundacją im. Jana Kilińskiego« nazwanym być winien.

Ze szczególnem uznaniem podnieść musimy bardzo liczne zebranie zaproszonych do komitetu, jakoteż poważny nastrój obrad prowadzonych. W ogóle dzień każdy, obchód każdy przekonuje nas, że mieszczaństwo stanisławowskie rozbudza się, że przychodzi na nowo do świadomości samego siebie, do świadomości obowiązków i praw swoich.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 25 stycznia. O godz. 7 w. walne zebranie w „Związku literackim". — O g. 7 w pierwszy raut muzykalno-deklamacyjny w Kole literacko-artystycznem. — O g. 6 w. posiedzenie Tow. lekarskiego (Coll. novum).

Czwartek 26 stycznia. O godz. 5 p. p. posiedzenie Rady miejskiej. — O g. 7 w teatrze: „Dama treflowa" Kaz. Zalewskiego (debiut panny Heleny Falko).

Piątek 27 stycznia. O g. wpół do 11 przed połud. zwyczajne posiedzenie członków Rady powiatowej (ul. św. Marka l. 5). — O g. 7 w. koncert na pomnik Grottgera w Tow. Muzycznem. — O g. 10 w. ogólne zebranie Tow. bratniej pomocy kelnerów w Krakowie (restauracja Czajkowskiego — hotel Centralny).

Sobota 28 stycznia. O g. 2 p. p. na stawie w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej. — O g. 2 p. poł. na stawie Tow. łyżwiarzy koncert muzyki wojskowej. — O g. 8 w. wieczór tańcujący na rzecz budowy gmachu Tow. Muzycznego w salach tegoż Tow. — O g. 7 w. wieczorek deklamacyjno-wokalny Stow. kolejowców (Sławkowska l. 5). — O g. 7 w. w teatrze: „Oszustka paryska" komedjo-dramat w 5 aktach Lecocq (benefis Pauliny Wojnowskiej). — O g. 8 w. zabawa kostjumowa w Kasynie powszechnem.

Niedziela 29 stycznia. O g. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej na stawie Tow. łyżwiarzy. — O g. 2 p. p. na stawie w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej. — O g. 7 w. w teatrze: „Oszustka paryska" komedjo-dramat Lecocq. — O g. 7 w. na wystawie obrazów koncert muzyki wojskowej. Oświetlenie elektryczne. — O g. 11 przed poł. zebranie członków Tow. Strzeleckiego. — O g. 4 p. p. odczyt w sali ratuszowej p. t.: „W czem tkwi siła pism Renana" wygłosi O. Marjan Morawski.

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, kruki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można łowić [illegible] w 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwonki i bolenie.

Kalendarz. Dziś: Nawrócenie św. Pawła; jutro: św. Pauli wd. i Polikarpa.

Rocznice. Jenerał Chłopicki z dyktatury ustąpić musiał pod naciskiem opinji, która i w sejmie i poza sejmem, coraz silniej przeciw niemu się zwracała tak, że już przybierała znamiona oburzenia i pogardy. Leon hr. Rzewuski w sejmie się odezwał, że zastrzeli Chłopickiego. Było już jasne, że walka musi się zacząć na śmierć i życie, więc żeby zerwać wszelkie mosty między Warszawą a Petersburgiem, Roman hr. Sołtyk na posiedzeniu sejmu dnia 20 stycznia czynił wniosek detronizacji Mikołaja i usunięcia od panowania w Polsce dynastji Romanowów. Na wniosek Morozewicza, odesłano projekt hr. Sołtyka do komisji. Lękając się odroczenia sprawy, chcąc na jej rzecz obudzić zapał publiczny, Gurowski, jeden z przywódców partji najskrajniejszej, urządza 25 stycznia 1831 demonstrację uliczną na wielką skalę, ku uczczeniu pamięci straconych rewolucjonistów rosyjskich z rewolucji grudniowej t. j. Pestla, Rylejewa i t. d. Na karabinach [illegible] pokryta. Nieśli ją gwardziści narodowi, młodzież, nawet wojsko, a w pochodzie szły niezliczone tłumy publiczności. Pochód przechodził przez najludniejsze ulice miasta do cerkwi unickiej, gdzie żałobne nabożeństwo za straconych grudniowców odprawiono. Tymczasem w Izbie marszałek, Władysław hr. Ostrowski, po energicznem przemówieniu, przedkłada wniosek Romana hr. Sołtyka o detronizacji Mikołaja. Antoni hr. Ostrowski, brat marszałka, zabiera głos i kończy przemówienie pełnym zapału okrzykiem: „Niema Mikołaja". Izba porwana wymową obu braci Ostrowskich, powtarza okrzyk: „Niema Mikołaja". [illegible] Julian Ursyn Niemcewicz, wówczas sekretarz senatu, redaguje akt detronizacji, a podpisują go zaraz senatorowie i posłowie. Tym aktem z dnia *25 stycznia 1831 r. przestał być królem polskim Mikołaj, drugi i ostatni z carów, koronowany królem polskim w Warszawie.*

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 24 stycznia.

C. k. dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnych zastanowiony ruch osobowy i towarowy na szlaku Jasło-Rzeszów, jakoteż ruch towarowy na szlaku Nowy-Sącz-Nowy-Zagórz dnia 23 stycznia b. r. na nowo podjęty został.

Wypadek. W sobotę dnia 21 o godzinie 8 wieczorem w fabryce pilników p. Bartika przy ulicy Lubicz, nastąpił smutny wypadek, któremu ulegli dwaj robotnicy. Ciężki kamień upadając zgniótł Antoniemu Chwelikowi klatkę piersiową i złamał jedno żebro z prawej strony — drugiemu zdruzgotał nogę. Bezprzytomnego Chwelika odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie w niedzielę zmarł.

Sprostowanie. Ze stowarzyszenia kat. młodz. rzk. „Praca" otrzymujemy autentyczną wiadomość, że we wczorajszym [illegible] relacje. Wieczorek w „Pracy" w sobotę, był tylko zwykłą, tradycyjną zabawą, która ani się nie przeciągnęła „do białego dnia", ani też „masek" nikt nie spostrzegł.

† **Zmarli.** Maurycy Kudelski restaurator przeżywszy lat 37 zmarł w Krakowie, dnia 21 b. m.

Leon Tęczyński, urzędnik b. Galic. zakładu kred. ziemskiego, przeżywszy lat 43, zmarł w Krakowie dnia 21 b. m.

Dnia 25 Stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej z porządku 82 w kadencji IX odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym jeszcze uchwalenie budżetu miejskiego na rok 1893.

Rada miasta na poufnem posiedzeniu uchwaliła powierzyć prowizoryczne kierownictwo Muzeum techniczno-przemysłowego (tymczasowo) p. Janowi Wdowiszewskiemu. Wezwała również Rada komisję przemysłową, aby w jak najkrótszym czasie ułożyła i przedłożyła statut organizacyjny dla Muzeum techniczno-przemysłowego. Do ułożenia statutu komisja przemysłowa wybrała podkomisję, do której powołani zostali pp. wiceprezydent Friedlein (przewodniczący), dr. F. Jakubowski, dr. Bandrowski, Odrzywolski, Rotter i Otto.

W dalszym toku rozpraw poufnych Rada m. przyznała prawa do emerytury i pięcioletnich dodatków nauczycielkom szkół wydziałowych pp. Kazimierze Bereźnickiej i Jadwidze Łobaczewskiej.

Odczyt ks. M. Morawskiego T. J. profesora uniwersytetu krak. p. t. „W czem tkwi siła pism Renana"? odbędzie się w sali ratuszowej w tę niedzielę 29 b. m. o 4 wieczorem. Biletów dostać można w księgarni Krzyżanowskiego, w składzie K. Zajączkowskiego pl. Marjacki l. 8 i przy wejściu. Cały dochód na rzecz Unitów podlaskich.

Odwołanie wieczoru tańcującego. Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda" uchwaliło jeszcze w listopadzie r. z. urządzić podczas karnawału wieczór tańcujący w sali strzeleckiej na powiększenie funduszu budowy własnego gmachu. Ponieważ do ostatniej prawie chwili nie była zdecydowaną opinja, czy należy z powodu setnej rocznicy drugiego rozbioru wstrzymać się od publicznych zabaw, a pierwsze głosy dziennikarskie bardzo wymijająco tę sprawę traktowały, przeto komitet „Zgody" przystąpił do wykonania własnej uchwały i zapowiedział wieczór tańcujący na dzień 28 b. m. W ostatnich jednak paru tygodniach odezwały się głosy poważne za zachowaniem *decorum* w obec najboleśniejszej może z rocznic narodowych, a opinja o głosach tych odezwała się z uznaniem. Wobec tego komitet „Zgody" pomimo poczynionych już znacznych wydatków, postanowił odstąpić od myśli urządzenia zabawy, aby nikt nie śmiał zarzucić naszym rękodzielnikom, że zrywają solidarność z innemi warstwami pod względem uczuć patrjotycznych. Postanowienie to „Zgody" czyni jej prawdziwą chlubę i powinno zjednać ogólne uznanie. Sądzimy, że projektowany na post rant „Zgody" powiedzie się tem świetniej i przysporzy temu sympatycznemu stowarzyszeniu tyle funduszów, że nie straci na odwołaniu balu. Należy się to naszej „Zgodzie" za zgodę z poważną i patrjotyczną opinją.

Z Kasyna powszechnego. Drugi wieczór tańcujący według ułożonego programu zabaw w Kasynie powszechnem, odbędzie się w przyszłą sobotę, dnia 28 b. m. Początek wieczoru o godzinie 8 wieczorem.

Rada miasta Podgórza uchwaliła wyrazić uznanie i podziękowanie p. drowi Józefowi Kownackiemu, lekarzowi powiatowemu w Wieliczce i p. Janowi Kostrzewskiemu, nadkomisarzowi c. k. policji, za ich „niezmordowaną i energiczną" pracę w czasie epidemji cholerycznej.

Z teatru. Wczorajszy spektakl: „Szkoła kobiet" Moliera i „Nad przepaścią" Vrchlickiego dość liczną ściągnął publiczność do teatru. Artystów, a zwłaszcza pannę Kałużyńską, w obrazku poety czeskiego a panią Siemaszkową i p. Siemaszkę w arcydziele twórcy „Skąpca" oklaskiwano zapamiętale.

Z wystawy sztuk pięknych. Dyrekcja Towarzystwa przyj. sztuk pięknych zakupiła do wylosowania następujące obrazy: Benedyktowicza krajobraz (paleta), Bieńkiewicza 2 krajobrazy, Dietricha „W zimie" Daczyńskiego „Motyw z nad Rybnicy", Dulembianki „Ave Maria", Gramatyki „Nad stawem", Kotowicza „Powrót z kwesty", Łozińskiego „Zima", Papieskiego „Z Ropczyc", Pociechy „Ustroń leśna", Reyznera „Figlarka", Stasiaka „W szkodzie", Tetmajera „Noc letnia", Żelechowskiego „Strach", Mańkowskiego „Noc po nowiu" i Petrylesa 3 rzeźby, razem za 2115 złr.

W dniu 29 b. m. wystawiony będzie cykl obrazów p. Włodzimierza Tetmajera, a mianowicie obrazy „Kolenda", „Orszak panny młodej", „Zamek w Ogrodzieńcu", portret p. Żeleńskiego 2 pejzaże, „W zbożu" i 2 portrety ojca artysty.

Nadesłano na wystawę w ostatnim tygodniu Petrylesa „Prawda i kłamstwo", rzeźba z terrakoty i obraz Berdignana „Dobra matka".

Za pośrednictwem biura wystawy nabył p. Winterberg „Do Berlina" Kurelli hr. Andrzej Fredro „Oczepinki" Fałata i p. Certowicz z Kijowa dwa obrazy Popiela „Na drodze" i „Sielanka".

Zakład dla dziewcząt pod wezwaniem św. Jadwigi, a zostający pod protektoratem hrabiny Andrzejowej Potockiej i księżnej M. Czartoryskiej rozwija się bardzo pomyślnie. Obecnie korzysta z tego zakładu 36 dziewcząt.

Zmiana redakcji. Redakcję *Krakusa* objęli ks. ks. kan. Oprzędek i Bielenin, oraz p. Matusiak. Dotychczasowy zaś redaktor ks. M. Dziewczyński, rozpoczął wydawnictwo dwóch pisemek p. t. *Nowy Dzwonek* i *Gazetka Ludowa*.

Nowe pismo. P. Aleksander Halka, Polak, przybyły z Salzburga, rozpoczął wydawnictwa miesięcznika p. t. *Echo z Afryki*, którego celem jest niesienie pomocy w walce przeciw niewolnictwu. Numer pierwszy tego pisemka wydany bardzo starannie, mile się przedstawia swą treścią i formą przy bajecznie taniej cenie, bo wynoszącej za rok 50 ct.

„Chwast". Najnowsza komedja twórcy „Pana Damazego" otrzymała tytuł „Chwast". Jest to ten sam utwór, który p. Zygmunt Sarnecki czytał (dwa akty) w „Związku literackim".

Józef **Bliziński** nietylko wykończył w całości najnowszą swoję sztukę, ale w wielu scenach przerobił.

Zawieszenie wydawnictwa. Dowiadujemy się, że wydawnictwo *Poradnika wychowawczego* zawieszone zostało.

Porzucony. Wczoraj o godzinie wpół do jedenastej, ludzie jadący z Czarnej Wsi, przywieźli wynędzniałego i chorego starca, którego na ulicy Karmelickiej wysadziwszy, odjechali. Strażnik policyjny zaopiekowawszy się na razie starcem, odprowadził go do najbliższej sieni, poczem zawezwał pogotowie ratunkowe celem odwiezienia chorego do szpitala.

Ostatnia poczta.

Dnia 24 stycznia.

Książę Ferdynand bułgarski przybył w poniedziałek rano do Monachium, witany przyjaźnie na dworcu kolejowym. Z wiarogodnych źródeł dochodzą zapewnienia, że przyjazd do Monachium jest niewątpliwie w związku z zamierzonem małżeństwem. Przyszłą małżonką Koburga ma być córka księcia Ludwika orleańskiego. Pewnych w tym kierunku wiadomości nie ma dotychczas. Małżeństwo to kojarzy siostra ks. Ferdynanda, księżna bawarska, która brała i w tym także celu do Monachium wezwała, aby osobiście uspokoił rodzinę Bourbonów, niechętną z tego jedynie powodu projektowanemu małżeństwu, że pozycja nieuznanego księcia wydaje się jej niepewną.

Francuski minister spraw zewnętrznych Develle, odwiedził wczoraj ambasadora niemieckiego ks. Münstera, aby mu wyrazić ubolewanie wobec napaści prasy francuskiej, na zastępców trzech państw sprzymierzonych.

Z polecenia ministerjum wojny mają żołnierze, szczególniej w krajach alpejskich, otrzymywać dwa razy tygodniowo baraninę. Tym sposobem ma być podniesiony eksport owiec węgierskich, który mocno ucierpiał przez francuski zakaz importu. Równocześnie jednak hodowcy w Styrji, Karyntji i Krainie zostaną poszkodowani tem zarządzeniem. Zamierzają oni w tej sprawie interpelować ministrów rolnictwa i obrony krajowej.

Ostatnie telegramy.

Dnia 25 stycznia.

Wiedeń. Lwowska Rada miejska za pośrednictwem Namiestnika, złożyła gratulację cesarzowi z powodu zaślubin arcyksiężnej Małgorzaty.

Wiedeń. Dziś o godzinie 11 rano odbył się ze wszelkiemi ceremonjami ślub arcyksiężny Małgorzaty Zofii z księciem Albrechtem Würtemberskim.

Wiedeń. Książę Albrecht Würtemberski wraz z małżonką wyjechał dzisiaj popołudniu do Salzburga.

Wiedeń. Królestwo Würtembersey wyjechali do Nachodu w odwiedziny do ojca królowej księcia Wilhelma Schaumburg-Lippe.

Wiedeń. Profesor wydziału medycznego tutejszego uniwersytetu dr. Kahler, zmarł w dniu dzisiejszym.

Wiedeń. Pogłoska krążąca od kilku dni uparcie, jakoby hr. Taaffe z powodu nadwątlonego zdrowia miał ustąpić, a na stanowisko jego miał być powołany hr. Badeni jest mylną.

Praga czeska. W kopalniach Oszogskich nastąpiła straszna katastrofa zpowodowana eksplozją gazu. Dotychczas wydobyto 40 zabitych, 60 rannych. Po nadto s t u d w u d z i e s t u robotników pod gruzami. W całej okolicy przygnębienie.

Berlin. Królowa rumuńska Elżbieta postanowiła nie wracać do Bukaresztu.

Berlin. Carewicz rosyjski ze świtą swoją przybył tu, witany na dworcu przez cesarza, wszystkich książąt i generalicją.

Berlin. Na posiedzeniu komisji wojskowej oznajmił kanclerz Caprivi, że przyjęcie wniosku co do zmiany ilości rekrutów przy dzisiejszej sile prezencyjnej jest niemożliwem. Przyjęcie tego wniosku przyniosłoby ujmę w kształceniu zawodowem, uniemożliwiałoby mobilizacją i osłabiło armję.

W dalszym toku obrad omawia kanclerz treść projektu rządowego, odnośnie do trójprzymierza. Wartość i siłę łączną mocarstw sprzymierzonych ceni wysoko, a projekt zwiększenia armji nie polega na wątpliwości co do potęgi sprzymierzeńców, ani też na obawie rozerwania przymierza, ale na tym jedynym czynniku, że i z trójprzymierzem, Niemcy w wojnie liczyć się muszą z siłami nieprzyjaciół.

Paryż. *Figaro* wyjaśnia, jakim sposobem wiadoma lista obciążająca wielu wspólników sprawy panamskiej znalazła się w rękach Herza. Herz w r. 1886 na podstawie wpływów swoich jakie wywierał na partję radykalną, przyrzekł obu Lessepsom i Reinachowi, za umówioną, zagwarantowaną prowizję że Izba przyjmie wniosek odnoszący się, do emisji losów panamskich. Wniosek ten wówczas nie przeszedł. W r. 1888 przyjęła Izba powyższy wniosek i wskutek podstępnych agitacyj Reinacha, zatwierdziła odnośną ustawę.

Herz nienasycony groził później wykryciem całego szwindlu, wobec czego Reinach okupić się musiał prawie całym swoim majątkiem, oraz dwoma miljonami franków, które otrzymał od konsorcjum panamskiego. Herz dowiedział się, że Reinach posiada jeszcze fortunę. Zażądał reszty pozostałej, wskutek czego Reinach chcąc uratować ostatki swojego mienia 1,300.000 franków, przesłał mu wzmiankowaną listę. Herz używał tej listy do eksploatowania zaangażowanych. Sprawa ta była powodem śmierci Reinacha.

Paryż. Izba przyjęła budżet ministra wojny. Provost oznajmił, że przy obradach Izby nad tajnymi funduszami, zażąda, aby tajne wydatki, przeznaczone na cele wojenne, podlegały ścisłej kontroli, a to dlatego, aby fundusze te nie były, jak to dotychczas się dzieje, używane na cele polityczne.

Paryż. Niedaleko stacji Gran nastąpiło zderzenie pociągów, osobowego z towarowym, wiozącym woły. Wielu podróżnych ciężko rannych. Dwa woły zabite, 10 ciężko pokaleczonych.

Paryż. *Temps* żąda, aby mocarstwa europejskie w porozumieniu z Turcją, zbadały stosunek Egiptu do Anglii, która w Kairze dopuszcza się oczywistych gwałtów.

Paryż. W procesie panamskim adwokat Barboux prowadzi dalej *playdoyer*.

Paryż. Sędzia śledczy wdrożył już śledztwo przeciwko Herzowi i Artonowi. Już z pierwszych kroków przedsięwziętych przez sędziego okazało się, że Sans Leroy jest silnie w tej sprawie zawikłany.

Paryż. Kardynał Foulon, arcybiskup Lioński umarł.

Kolonia. Z Petersburga donoszą, że nowo-mianowany jenerał-gubernator wileński Orszewskij jest jednym z najzdolniejszych rosyjskich mężów stanu, że jednakowoż nominacja ta nie jest pomyślną dla Polaków. Będzie on bowiem zapalczywiej rusyfikował, aniżeli jego poprzednik.

Bukareszt. W tych dniach spodziewanem jest ostateczne zawarcie rumuńsko-niemieckiego traktatu handlowego, po czem bezpośrednio rząd tutejszy przystąpi do rokowań w sprawie traktatu z Austrją.

Bukareszt. Rząd tutejszy dementuje wiadomość jakoby sprawie Sullińskiej dawał jakie usprawiedliwienia.

Petersburg. Program, jaki opracowuje komisja, mająca na celu zreformować statut banku państwa, mieści w sobie finansowe operacje banku, środki tegoż, stanowisko banku do rent państwowych, oraz traktuje o prowincjonalnych filjach i o administracji.

Londyn. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył do Hyderabat.

Londyn. Rząd tutejszy wysłał do Aleksandryi dwa bataliony wojska, celem wzmocnienia tamtejszej załogi.

Giełda krakowska.

Kleparz, 24 stycznia 1893.

Targ dzisiejszy nie sprawił żadnej zmiany poważniejszej w cenach zbożowych, zwłaszcza, że małe były dowozy z powodu panujących mrozów i przerwanej w wielu miejscach komunikacji. Sami tylko konsumenci miejscowi kupowali dzisiaj i to jeno tyle, ile zapotrzebowano na utrzymanie w ruchu młynów wielkich i handlu detalicznego. Mówiono o tem na targowicy, że odwilż kilkudniowa w grudniu z. r. i następujące zaraz potem wielkie mrozy nie pozostaną bez wpływu ujemnego na oziminy.

Celne gatunki żyta i jęczmienia bardzo były poszukiwane.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·10 do 8·35; czerwona 8·5 do 8·10; żółta 7·70 do 7·90; żyto (prima) 6·50 do 6·80; jęczmień (brow.) 5·30 do 5·60; (na kaszę) 4·60 do 4·75; owies 5·70 do 5·95; rzepak 10·80 do 11·50; proso 7·70 do 8—; jagły 10·— do 11·—; bób 4·70 do 5·35; tatarka 7·40 do 8·10; groch (prima) 8·60 do 9·—; koniczyna (czer.) 62·— do 66.—; (biała) 68·— do 77·—; kminek 18·— do 19·—; lnianka 8·45 do 9·25; kon. (szwedzka) —·— do —·—; fasola (prima) —·— do —·—; wyka —·— do —·—; kukurydza 5·20 do 5·60; ziemniaki (hektolitr) 1·70 do 2·10; siano 2·40; słoma 2·10; masło (kilo) 1·20; jaja (kopa) 2·40; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 78·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 76·—.

Kursa krakowskie.

Z dnia 24 stycznia 1893.

	płacą		żądają	
Waluty				
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	123	—	124	—
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59	—	59	50
20-to frankówka złota	9	60	9	64
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% galic. Banku hipotecznego . .	99	—	100	—
5% „ „ „ . .	101	—	101	50
5% „ „ „ z 10% prem.	108	25	109	—
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100	20	100	90
4½% galicyjskiego banku krajowego	99	85	100	50
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101	50	102	25
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).				
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	104	80	105	70
4% galicyjskie propinacyjne	96	50	97	50
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100	50	101	25
5% „ „ „ II. Em.	101	50	102	—
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	99	—	100	50
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98	50	99	50
Losy.				
Miasta Krakowa	23	50	24	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	19	—	19	50
„ „ . . .	12	75	13	50
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7	50	8	25

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 24 stycznia.

Grand Hotel. E. Berliner z Berlina. — J. Postruska ze Lwowa. — W. Postruski ze Lwowa. — W. Morawski z Jabłonic. — Wł. Postruski z Krechowic. W. Dąbski z Dębicy. — W. Wielowiejski ze Lwowa.

Hotel Saski. K. Strossler z Wiednia. — T. Kownacki z Świetaszowa. — H. Bieliński z Kijowa. — K. Ganser z Wiednia. — W. Krzyżanowski z Król. Pol.

Hotel Drezdeński. J. Sommer z Królewca. — J. Baltazar z Pragi. — W. Turski z Brzeżan. — J. Spelt z Przemyśla.

Hotel Krakowski. A. Uznański z Poronina. — J. Szydłowski z Kijowa. — J. Mańkowski z Warszawy.

Hotel „pod Różą". Z. Bankiewicz z Zagrody. — E. Brudowski ze Swoszowic. — F. Chenel ze Lwowa.

Hotel Polski. B. Brzeski z Wawrzyńca. — W. Gärtier ze Lwowa. — T. Śmigielska z Galicji.

Hotel Centralny. M. Szańkowski z Król. Pol.

Hotel Narodowy. M. Mazarakowa z Książa Wielkiego.

Hotel Pollera. T. Kudelka z Wiednia. — S. Halman z Wiednia. — J. Mayer z Wiednia. — E. Wolfer z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·8 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·40 r., 9·35 r., 6·40 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8·45 w. 40·8 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — Z **Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

KONKURS.

Celem obsadzenia **12 miejsc konduktorów** w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1) że są poddanymi austrjackimi,

2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35.

3) że władają językiem polskim i niemieckim w piśmie i mowie,

4) że prowadzili dotychczas życie nienaganne,

5) że ukończyli kilka klas niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej.

Podania własnoręcznie pisane, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct., należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia **1 lutego 1893 r.**

Nadmienia się, że kandydaci będą musieli poddać się małemu egzaminowi wstępnemu i że od wyniku tego egzaminu przyjęcie ich w charakterze prowizorycznym będzie zawisłem, poczem dopiero stabilizacja w jednym z terminów awansowych nastąpi.

Podczas trwania praktyki i aż do czasu stabilizacji, otrzymają kandydaci odpowiednią dzienną płacę.

C. k. Dyrekcja ruchu w Krakowie. 55 3 3

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.